Nr. 111. We Lwowie. Wtorek dnia 14. Maja 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francj i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: **We Lwowie:** Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

O Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

I.

(*W. z P.*) Przed 6 laty na odezwę kilku zacnych mężów, utworzenie instytucji wzajemnych ubezpieczeń od ognia na celu mającej, pospieszyli obywatele ziemscy z blizka i z dalszych stron do Krakowa na narady nad ustawami takiej instytucji, i to nieraz, ale po kilkakroć. Ta gotowość do podróży kilkudziesięciomilowej i pobytu w Krakowie dłuższego, była objawem bardzo pocieszającym, a oraz jasnym dowodem, że nie szczędzimy ani czasu, ani kosztów, jeżeli nam się sposobność nadarza przysłużenia się krajowi czemś dobrem i pożytecznem. Każdy z bezstronnych bowiem zrozumie, że nie interes osobisty nami powodował, tylko chęć szczera zawiązania Towarzystwa, dla kraju bardzo potrzebnego, gdyż koszta, kilkakrotną podróżą i pobytu w Krakowie poniesione, nie tak łatwo choćby najtańsza instytucja powrócić mogła.

To wypowiedziawszy rozpatrzymy się, czyli nadzieje nasze ziściły się? czyli Towarzystwo pod godłem św. Florjana działające, na takim stopniu rozwoju stanęło, na jakim stanąć było powinno? czyli w myśl pierwszych założycieli przez taniość premii, uproszczoną administrację, bezstronne i pospieszne załatwienie szkód likwidowanych, przez sumienną akuratność w swoich czynnościach, zniewoliło ludność całego kraju, by się do niego garnęła, a jeżeli tak nie jest, jakie są tego przyczyny?

Wprawdzie co roku nas pocieszano w przemowach, ogólne zgromadzenie otwierających, że instytucja ta żyje o własnych siłach i dąży ciągle do rozwoju; a jeżeli nam szanowna dyrekcja dopłacać kazała, miała dla nas i te słowa pociechy, że ci, którzy w akcyjnych Towarzystwach się asekurują, dla tego tańszą premię płacą, bo nasza instytucja istnieje, w której większą premię płacimy, a raz nawet szanowna dyrekcja kazała nam sobie przypominać, jak wysoką premię płaciliśmy przed laty kilkunastu zagranicznym Towarzystwom, co podług naszego rozumu znaczyćby powinno, że zagraniczne dyrekcje swymi członkami teraźniejszymi troskliwiej się zajmują. Powiadano nam i to, że Towarzystwa akcyjne ze stratą interesa w naszym kraju prowadzą, w intencji zachwiania naszej instytucji. Byłoby to możliwem w pierwszym lub drugim roku jej istnienia lecz gdy gorliwość patrjotyczna jej członków postawiła tę instytucję na stopie dzisiejszej, to jest, gdy posiada funduszu rezerwowego około 300.000 złr. w. a., wątpimy bardzo, żeby Towarzystwa zagraniczne w swej zawiści były tak zaciekłemi, aby przez wszystkie lat sześć interesa w naszym kraju ze stratą prowadzić chciały.

Rozpatrzmy się bliżej w sprawozdaniach co roku przez szanowną dyrekcję drukiem publiczności podawanych.

Najpierw musi każdego uderzyć suma ogółowa, w pierwszych pięciu latach przez członków Towarzystwa ogniowego złożona, mianowicie 2.895.980 złr. w. a.; szkody zaś ogniowe wynosiły 1,231.128 złr. w. a. Dodawszy do tego zwrot po odtrąceniu niedoboru w tych pięciu latach, który wynosił 175.345 złr. w. a., pozostaje 1,489.507 złr. w. a., a zatem prawie półtora miliona kosztowało zebranie składek, obliczenie i wypłacenie szkód, czyli administracja wynosiła około 103 prct.; bo niech jak kto chce nazywa zapłatę agentów i klasyfikuje inne pozycje, kontrybuenci każdy wydatek, który nie jest szkodą ogniową, do administracji policzyć muszą. Zaprawdę, nawet rządowa administracja, która z natury rzeczy jest zawsze najdroższą, mogłaby nam pozazdrościć takiego rezultatu! Kiedyśmy się zapuścili już w cyfry, rozpatrzmy się w szczegółowych pozycjach tych sprawozdań szanownej dyrekcji, n. p. koszta lokalu na biura dyrekcji i reprezentacji znajdujemy w sprawozdaniu z r. 1862 w sumie 1.308 złr., z r. 1863 w. s. 1657 złr., rok 1863 2.237 złr., r. 1865 w. s. 2.430 złr., r. 1866 2.827 złr., a zatem przeciętną roczną podwyżkę 379 złr., a że za te pieniądze tak we Lwowie jak w Krakowie trzy pokoje najęć można, to lokal naszej instytucji powinienby się od przeciętnego lokalu o 12 pokoi powiększyć. Zaiste, jeżeli tego potrzeba wymagała, moglibyśmy sobie rozwoju naszej instytucji powinszować na wielkie rozmiary. A że niestety ten rozwój taki nie jest, to z ubolewaniem tylko żal wynurzyć możemy, że umiemy wyśmienicie rozwodzić się nad marnowaniem publicznego grosza, a sami bodaj czyli nim jeszcze szczędzimy nie szafujemy.

W sprawozdaniu z r. 1866 znajdujemy pozycję portoryów w sumie 7.613 złr. w. a. Ileż to popisać trzeba, żeby taką sumę za pocztę zapłacić, licząc list po 5 cnt.! Wypadnie 150 kilka tysięcy listów, czyli ekspedycyj rocznych; przesyłki bowiem pieniężne za szkody ogniowe opłacają poszkodowani, i wielka liczba delegatów ponosi sama koszta korespondencji z szanowną dyrekcją. I wolnoż nam jeszcze deklamować przeciw biurokracji, kiedy w pisaniu tak rozmiłować umieliśmy się? Pokazuje się że rządy naszej instytucji ogniowej były dosyć drogiemi, i szanowni przewódcy w wydawaniu pieniędzy niekoniecznie tą oszczędnością się kierowali, której grosz publiczny zawsze i wszędzie wymaga. A potwierdza to nasze zdanie i ta okoliczność, że na posiedzeniu ostatniem w miesiącu czerwcu 1866 przedłożono ogólnemu zgromadzeniu wniosek wbrew §. 1. statutów, który orzeka wyraźnie, że cel Towarzystwa jest wzajemne ubezpieczenie od ognia, wbrew §. 85. statutów, że miesiąc naprzód powinno być gazetami ogłoszone, jakie przedmioty będą ogólnemu zgromadzeniu pod obrady poddane, a nakoniec wbrew §. 80., że fundusz rezerwowy na czas trwania Towarzystwa jest niepodzielną własnością wszystkich członków, nietylko złamano statut, ale rozporządzono cudzą własnością, gdyż tak gorąco przedstawiano czterdziestu kilku członkom obecnym, że to jest wysoką polityką (choćaż nie pojmujemy, co polityka może mieć do czynienia z Towarzystwem ogniowem), dania 5.000 złr. w. a., i zdobyto szturmem uchwałę na niejednym z obecnych, który nie miał czasu pomyśleć, że nigdzie i nigdy cudzą kieszenią dysponować nie wolno.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 12. maja. O mianowaniu dra Giskry prezydentem Izby deputowanych w Radzie państwa upewniają dzienniki centralistyczne, że nastąpiło ono po naradzie p. Beusta z głównymi członkami ich stronnictwa. Dzienniki te, lubiąc zwykle w interesie swoim w sposób zupełnie niekonstytucyjny wysuwać naprzód osobę monarchy, twierdzą, że Najj. Pan sam wyraził życzenie, by dr. Giskra przyjął tę posadę. Opowiadają dalej, że p. Beust nominacją tą chciał objawić stały zamiar rządu, trzymać ze stronnictwem liberalnem (?). Dr. Giskra miał oświadczyć, że przyjmuje tę nominację pod pewnemi — nie warunkami, ale jak się *N. fr. Presse* wyraża: „przypuszczeniami," na które p. Beust już się zgodził, i potrzeba już tylko podpisu cesarskiego, by nomicja stała się faktem dokonanym. Do takich „przypuszczeń" należy najpierw to, że pan Giskra będzie mógł w sprawie poboru wojskowego i w sprawie fortyfikacji Wiednia występować jako deputowany przeciw zapatrywaniu się rządowemu, i że w ogóle w każdej sprawie, tyczącej się polityki tak wyznań, wolno mu będzie z swego krzesła poselskiego wypowiadać swoje zdanie. Dalej „przypuszcza" pan Giskra, że będzie on stale „nominowanym" prezydentem, że na przyszłość rząd pozostawi wybór prezydenta Izbie, i podczas jego prezydentury wniesie propozycję tego rodzaju w Radzie państwa. Spodziewano się w Wiedniu dnia 11. b. m., że postanowienie cesarskie tyczące się mianowania p. Giskry nadejdzie tam z Pesztu w przeciągu 48 godzin.

Prezydentem Izby panów pozostanie nadal ks. Carlos Auersperg, wiceprezydentem hr. Knefstein. Drugim wiceprezydentem ma być mianowany dr. Hasner. — Pierwszym wiceprezydentem Izby deputowanych pozostaje p. Hopfen, a (jak już wczoraj donosiliśmy) mianowanie p. Ziemiałkowskiego drugim wiceprezydentem, może według *N. fr. Presse* być uważanem jako fakt dokonany.

Zagrzeb 11. maja. Ostatnie zajścia w sejmie zagrzebskim nastręczają obraz burzliwości i niezwykłego obyczaju parlamentarnego. Gdy stosownie do polecenia królewskiego ministerstwo węgierskie wezwało Riekę do wybrania posłów na sejm chorwacki, i wybór ten przyszedł do skutku pod osobistym wpływem komisarza węgierskiego Cseha, a posłowie fiumańscy w liczbie trzech pojawili się w sejmie zagrzebskim, przywitano ich zaraz na wstępie poruszeniem kwestji, jakiem prawem i co robi król. komisarz Cseh w Riece, a gdy jeden z posłów fiumańskich, Verneda, chciał wyjaśnić rzecz: i począł mówić ko włosku, hałas z galerji przerwał mu mowę. Prezydent zamiast wypróżnić galerję, począł usprawiedliwiać przed nią zamiar p. Vernedy, mówienia po włosku, przytaczając, że na dawniejszych sesjach Izba pozwalała posłowi Ciotta mówić po włosku. Nato jeden z posłów narodowców chorwackich odrzekł, iż Ciotta nie umiał wcale po chorwacku, Verneda zaś umie. Verneda otrzymawszy z trudnością głos, wysilał się daremnie, aby być słyszanym, ponieważ hałas na galerji i w Izbie zagłuszał każde jego słowo. Po tej scenie posłowie fiumiańscy opuścili sejm i Zagrzeb.

Zadziwiającej skrajności jest wniosek Perkovacza, i uchwała jego, o której nadmieniliśmy wczoraj, obliczona na to, aby wywrzeć presję na koronę, żąda, aby prezydjum drogą telegraficzną prosiło N. Pana, aby przedłożony do sankcji jeszcze w r. 1861 artykuł ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności reprezentantów narodu, bezwłocznie i to tem bardziej był sankcjonowany, ileże reprezentanci wstrzymują się tak długo do wszelkiego głosowania (a więc i od obrad), aż dopóki wspomniany artykuł nie otrzyma sankcji.

Presse podaje główne ustępy z projektu adresowego większości t. j. stronnictwa chorwackich narodowców; projekt powiada: „Jesteśmy gotowi przystać na intencje N. Pana, osobliwie skoro przyrzekamy bronić historycznych praw królestwa trójjedynego i samoistności jego. Spodziewamy się, że przyrzeczenie to wejdzie w życie na mocy art. 42 z r. 1861. Oczekujemy tego, ponieważ Najj. Pan trzymasz się sankcji pragmatycznej. Sankcja ta poręcza nietykalność terytorjalną każdego królestwa i kraju austrjackiego. Uprawnia nas do tego dotychczasowy przebieg ugody z Węgrami. Wszystko co gwarantowano Węgrom, pokazuje nam ile mogą inne kraje otrzymać. Sankcja pragmatyczna nie zna ściślejszego związku między Węgrami a Chorwacją, niż między koroną węgierską a innemi krajami austrjackiemi.

Szkoła przemysłowa.

Komisja, zawiadująca tutejszą szkołą przemysłową, ogłasza następujące sprawozdanie.

„Mając zamiar dopiero z końcem pierwszego roku szkolnego, po odbytym z uczniami egzaminie letnim, zdać sprawę z czynności swoich, i zarazem ze stanu szkoły w całkowitości i pod każdym względem — podajemy teraz do wiadomości publicznej, celem zapobieżenia tendencyjnemu rozszerzaniu fałszywych wieści, tyczących się szkoły przemysłowej, w krótkości wszystko co tylko może posłużyć do ocenienia rzeczywistego stanu szkoły, i co było przedmiotem narad na posiedzeniach komisji.

Szkoła przemysłowa została otwartą w październiku r. z. i urządzoną w myśl statutu dla miejskiej szkoły przemysłowej o dwóch oddziałach: 1. przygotowawczym, 2. specjalnym.

Rozpoczęto zapisy i zaraz w pierwszych dniach zgłosiło się 180 uczniów, z których 30 na wydział specjalny, mianowicie na mechanikę i budownictwo. Na wydział chemii zapisał się tylko jeden. Wszyscy zapisujący się wykazali, iż są terminatorami przy przedsiębiorstwach przemysłowych lub rękodzielniczych.

Prócz tego komisja poczyniła kroki, by uwiadomić o otwarciu i celu szkoły przemysłowej stowarzyszenie czeladników, w skutek czego 6 członków tego stowarzyszenia zapisało się na wydziały budownictwa i chemii z początkiem grudnia r. z., od którego to czasu rozpoczął się kurs chemii.

Najpierw ułożono rozkład godzin przy uwzględnieniu zwyczajów i czasu prac warsztatowych, a to w ten sposób, że co niedzieli i święta (z wyjątkiem świąt wielkich) w godzinach rannych od 9 do 12 odbywają się lekcje przeważnie rysunkowe, po których to lekcjach młodzież udaje się z ks. katechetą do kościoła na nabożeństwo. W dniach tygodniowych zaś przeznaczono na naukę w kursie przygotowawczym:

w poniedziałek	godziny	od 6 do 8 wieczór
we wtorek	„	„ 7 do 8 „
w środę	„	„ 7 do 9 „
we czwartek	„	„ 7 do 8 „
w piątek	„	„ 7 do 8 „

Na wydziale specjalnym odpadają kilka z tych godzin, mianowicie jedna na wydziale budownictwa, a po dwie na wydziałach chemii i mechaniki.

W myśl §. 16. statutu ułożono następnie szczegółowy program nauk na ten rok szkolny, biorąc za podstawę programy, ułożone przez dotyczących nauczycieli, a zastosowane do stopnia uzdolnienia uczniów, jakiego dowody przy egzaminie wstępnym złożyli. Plan ten nauk w streszczeniu jest następujący:

A) W wydziale przygotowawczym:

Religia: Artykuły wiary i nadziei chrześciańskiej, i przykazania boskie.

Geografia: Najgłówniejsze wiadomości o kuli ziemskiej i ciał, na niej znajdujących się. Geografia fizyczna t. j. orografia, hydrografia i klimatografia. Główne pojęcia geografii matematycznej.

Stylistyka i korespondencja polska i niemiecka: Wdrażanie uczniów do porządnego wysłowienia się tak ustnego, jako też i pisemnego na podstawie zasad gramatycznych i logicznych.

Rachunki: Cztery działania liczbami całemi ułamkami zwykłemi i dziesiętnemi; podzielność liczb, stosunki i proporcje.

Fizyka: Ogólne własności ciał, stany skupienia, najważniejsze połączenia chemiczne; o cieple, o składzie i rozkładzie sił, o średnicy ciężkości i równowadze ciał płynnych.

Historja naturalna: Krótki zarys krystalografii, opisanie minerałów najważniejszych: kamieni, soli, kruszców; krótki zarys geognozji.

Rysunki: Konstrukcja w płaszczyźnie i przestrzeni za pomocą rysunku na tablicy lub modelu, bez użycia cyrkla lub linii.

Kaligrafia: Ćwiczenia w pismie łacińskiem.

B) W wydziale specjalnym:

Stylistyka: Tak jak w wydziale przygotowawczym.

Ekonomia społeczna: Wstępne pojęcia; o produkcji w ogólności; o pracy, kapitale, siłach natury i nauce; o zmianie wartości, cenie i kredycie.

Matematyka: To samo co w wydziale przygotowawczym, a oprócz tego o podzielności liczb, najmniejsza wielokrotność i największa miara wspólna. Rachunki procentowe i praktyka włoska.

Fizyka: To samo co w wydziale przygotowawczym, a oprócz tego o równowadze ciał lotnych.

Mechanika: Siły i ruchy, machiny pojedyncze, mechanizmy do przenoszenia i przeistaczania ruchów.

Rysunki: Konstrukcję w płaszczyznie; rzuty ciał, mianowicie składowych części machin.

Modelowanie: Ornamentów z modeli a później z rysunku.

Budownictwo: O materjałach budowlanych; ciesielka.

Rysunki budownicze: Odpowiednio wykładowi z przedmiotu.

Chemia: Zasady chemii nieorganicznej w zastosowaniu do przemysłu.

Zaraz po rozpoczęciu szkoły okazało się, że część uczniów albo wcale na wykłady nie przychodzi, albo nieregularnie na nie uczęszcza. Komisja żywo się tą sprawą zajęła, widząc w regularnem uczęszczaniu uczniów na lekcje jeden z najgłówniejszych warunków dopięcia celu szkoły. Dla tego też w przewidywaniu nieregularnego uczęszczania uczniów do szkoły, jeszcze przed rozpoczęciem nauk, bo 29. września z. r. zaprosiła tutejszych przemysłowców, by ich zawiadomić o celu i otwarciu szkoły przemysłowców, i by ich zawezwać do wspólndziału przy dopięciu tego celu, przez czuwanie i przynaglanie terminatorów do regularnego uczęszczania do szkoły. Z inicjatywy komisji, magistrat wystosował później odezwę do wszystkich korporacyj przemysłowych, przypominającą specjalne rozporządzenie ministerjalne, w myśl którego pryncypałowie, którzy swym terminatorom do szkoły uczęszczać nie pozwalają, podpadają znacznym karom, a nawet karze aresztu i utracie prawa trzymania uczniów. Ażeby pp. pryncypałom podać sposobność do nadzorowania podwładnych, którzy opuszczają warstaty w celu uczęszczania do szkoły, a przecież tam się nie znajdują, zarządziła nareszcie komisja zaprowadzenie marek tygodniowych, któremi to znakami w ewidencji się ma utrzymywać frekwentacja ucznia, i którą tenże ma się wykazać swemu pryncypałowi. Tym sposobem sądziła komisja iż najlepiej zwróci uwagę pryncypałów na opuszczających szkołę terminatorów. Wprawdzie z różnych przyczyn nie zaprowadzono te marki w tym roku szkolnym, zostawiając to na rok przyszły, jednakowoż i w ciągu tego roku szkolnego bywali zawiadamiani pryncypałowie o uczęszczaniu terminatorów do szkoły. Nie da się zaprzeczyć, że pomimo wszelkich starań i kroków ze strony komisji, regularne uczęszczanie na naukę jest najsłabszą stroną szkoły, jak o tem pouczyć mogą następujące cyfry:

Zapisało się 180 uczniów; zaraz z początku uczęszczało na wydział przygotowawczy tylko około 70, z wyjątkiem niedzielnych lekcyj, na których i po 130 nieraz bywało. Przy bliższem badaniu tego niemiłego zjawiska okazało się, że wielka liczba uczniów w tem przekonaniu się zapisywała, że tylko w niedzielę szkoła się odbywa, a zatem wszyscy ci tylko na naukę niedzielną się schodzili.

Z tych 70ciu uczniów, którzy mniej więcej przez cały kurs zimowy do szkoły chodzili, odpadła z początkiem wiosny wielka liczba, tak że teraz ku końcowi kursu rocznego tylko 30 do szkoły uczęszcza.

Nierównie lepiej stosunek ten zachowuje się w wydziałach specjalnych, gdyż na oddziale budownictwa i chemii żadnego z uczniów nie ubyło a na wydziale mechaniki, na który zapisało się 9ciu, zaraz z początku ubyło dwóch, którzy ze Lwowa wyjechali, a z pozostałych 7miu zawsze prawie 5ciu na lekcjach się znajdowało.

W ogólności można powiedzieć, że terminatorowie, których pryncypałowie o to dbają, i pojmując wartość nauki i szkoły, chłopców do niej przynaglają — że ci terminatorowie rzeczywiście pilnie i regularnie do szkoły uczęszczają, jak mianowicie uczniowie panów Kuschée, F. Piątkowskiego, G. Wicherta, M. Kruka, J. Zawadzkiego, M. Tabaczkowskiego, K. Widackiego, K. Bauera, P. Puchalskiego, J. Körbera, M. Prugara, A. Buczyńskiej, L. Weigla, Z. Żółkiewskiego i t. d.

Komisja zatem i przy tej sposobności jeszcze raz zwraca się do pp. pryncypałów, by swoich terminatorów do regularnego uczęszczania i ukończenia nauki przynaglali.

Także środków zachęty do nauki i pilnego uczęszczania do szkoły komisja nie zaniedbywała, przypominając uczniom często nagrody, na jakie uczeń pilnością sobie zasłużyć może, i wyświecając im korzyści, jakie nauka przynosi, uwalniając zresztą pilnych a ubogich uczniów od opłaty szkolnej.

Ażeby tembardziej zachęcić uczni i urzeczywistnić jak najprędzej przyrzeczenie nagrodzenia uczni, odznaczających się pilnością, zarządziła komisja w lutym b. r. egzemin publiczny i klasyfikację z około 40 uczniami, przy której to sposobności uczniom następującym rozdała nagrody lub pochwały:

Z wydziału przygotowawczego otrzymali:
Tabaczkowski 25 złr. w. a.
Hutnicki 20 złr. w. a.
Lissowski i Dębiński książkę w nagrodę, a 10ciu innych pochwałę.

„Tego zapatrywania trzymał się sejm zagrzebski od r. 1848 i teraz nieprzyjemnie mu było usłyszeć z reskryptu królewskiego, że nasz ostatni adres sejmowy stoi w sprzeczności ze sankcją pragmatyczną i z artykułem 42 z r. 1861. Artykuł ten między Węgrami a trójjedynem królestwem nie zna nic wspólnego, jak tylko koronę i koronację pod gwarancją osobnego dyplomu koronacyjnego dla trójjedynego królestwa. Dyplom ten może być ułożony jedynie w sejmie trójjedynego królestwa. Pragmatyczna zaś sankcja gwarantuje pojedyńczym krajom korony węgierskiej indywidualność. Królestwo trójjedyne nie widzi dla tych praw żadnej rękojmi, jeżeliby miało na sejmie peszteńskim jako mniejszość bez żadnego głosu stanowczego brać udział w zestawieniu dyplomu inauguralnego. Dla tego nie opuszczamy stanowiska, któregośmy się trzymali od r. 1848. Koronacji sejm nie chce stawić żadnych przeszkód. Owszem chce wybrać i wybierze wydział który będzie trójjedyne królestwo reprezentował przy koronacji, jeżeli będą usunięte przeszkody wszystkie tj., jeżeli sejm peszteński uzna artykuł 42 z roku 186 .

Z Zagrzebia telegrafują 11. maja, iż w kołach unionistów kroackich uważano bliskie rozwiązanie sejmu zagrzebskiego za rzecz niewątpliwą.

Praga d. 11. maja. Czesi, udający się na wystawę etnograficzną do Moskwy, wyjeżdżają z kraju 15 b. m. W Przerowie przyłączą się do nich Morawianie, a w Warszawie zjadą się wszyscy z pp. Palackim i Riegerem. W liczbie tych żywych przedmiotów wystawy znajduje się także kilku reprezentantów tak zwanego „młodego" stronnictwa narodowego, jak np. dr. Gregr, właściciel *Nar. Listów* br. Villani i inni. „Młode" to stronnictwo powstało, jak wiadomo, w skutek sswaśni między redakcją *Nar. Listów* a pp. Palackim i Riegerem, którzy zgorszyli się byli anti-moskiewskim tonem tego dziennika w czasie powstania polskiego i obrony, jaką w nim znajdowała sprawa polska. Cała różnica między starem a młodem stronnictwem zasadza się tedy na sympatjach moskiewskich z jednej, a antypatjach z drugiej strony. Dziś jak widzimy, naczelnicy obu stronnictw idą ręka w rękę, i jeden i ten sam wagon zawiezie ich do Moskwy.

Zapowiedziana na niedzielę druga konferencja deputowanych niemieckich u p. Beusta, nie odbyła się, bo minister ten tego samego dnia rano wezwany telegrafem, wyjechał do Peszta.

Prusy. Wiedeńska *N. fr Presse* wyrywa sobie włosy z rozpacz, że ojczyzna prusko-niemiecka postradała wskutek świeżo zawartego traktatu londyńskiego wielkie księstwo Luksemburgskie. *N. fr. Presse* roni przy tej sposobności gorzką łzę żalu za starym bundestagiem, które mu według jej zdania, nikt by nie był śmiał wydzierać Luksemburga. Organ prusko-wiedeński korzysta z tej klęski, jaką poniosła idea wielkoniemiecka, by wykazać raz jeszcze nieodzowną potrzebę zniemczenia Austrji. Tymczasem dzienniki pruskie nie chcą się przyznać do porażki, a nawet jakiś bardzo sierdzisty korespondent berlińskiej do *Gazety Szląskiej* utrzymuje, że zwrót pokojowy w sprawie luksemburgskiej nastąpił wskutek wyraźnego p. Benedettemu groźby ze strony Bismarka że w razie, gdyby konferencja nie wydała rezultatu zapewniającego pokój, natychmiast na rozkaz królewski stanie 900.000 ludzi pod bronią. Korespondent pisze dalej, że p. Benedetti, gdy się dowiedział o tak wielkich siłach pruskich, wokamgnieniu zmienił ton i że całą noc potem telegraf między Berlinem, Paryżem i Londynem nieustannie był zatrudniony, a nazajutrz posiedzenie konferencji wypadło jak najlepiej. Takie to bajeczki dla dzieci rozpowiada swoim czytelnikom *Gazeta Szląska*, i chce w nich wmówić, że Prusacy tylko ze zbytku siły i odwagi zrzekli się prawa trzymania załogi w Luksemburgu...

Z kursu specjalnego otrzymali:
Sintenis Rajmund 30 zlr. w. a.
Grochowalski Mieczysław 25 zlr. w. a., a 8miu innych pochwałę.

Fundusz na te nagrody stanowią: 200 zlr. w. a. roczne przez Radę miejską przeznaczonych na stypendja dla uczniów szkoły przemysłowej; z końcem roku procent z obligacji państwowej nominalnej wartości 200 zlr. w. a., złożonej na ten sam cel przez Wn. Kolischera Józ.; dalej 5 zlr. w. a., przeznaczonych przez Wgo Macieja Gołębiowskiego na zakupno książek dla szkoły przemysłowej.

Ułatwiała też komisja naukę tym sposobem, że o ile fundusze starczyły, zakupywała książki naukowe, okazy z gałęzi nauk przyrodniczych, tudzież rekwizyta do pisania i rysowania dla ubogich uczniów, jako też różne inne sprzęty.

Co do rezultatów, osiągniętych z nauki, panowie radni, którzy byli obecni na egzaminie publicznym, wyrazili swe zupełne zadowolenie, tem bardziej, ileże ta szkoła jest instytucją młodą, młodzież, do szkoły wstępująca, prawie żadnego przygotowania nie posiada, a mając zajęty czas dzienny pracą innego rodzaju, wszystko co dotąd się nauczyła, jedynie w szkole nabyć mogła.

Nie można przepomnieć, że wziąwszy przecięte z całego roku uczęszcza w niedzielę na 3godzinną naukę około 100 uczni, co świadczy o dobrej ich chęci, gdyż czas jedynego w tygodniu dnia wolnego nauce poświęcają. Okazuje się dalej, że w miesiącach wiosennych uczęszczanie ich na wieczorne lekcje nie jest tak gorliwe jak w miesiącach jesiennych i zimowych, co może w tem leży, że w pierwszym czasie robota warsztatowa do późniejszej pory wieczornej trwa, zatem młodzież albo wcale przybyć do szkoły nie może, albo nadto fizycznie zmęczoną się czuje.

W myśl §. 5. statutu z końcem marca został zamknięty kurs budownictwa i kurs nauk wspólnych na wydziale specjalnym. Jednakowoż odbędzie się w połowie czerwca r. b. drugi egzamin publiczny, o którym komisja w swoim czasie będzie miała zaszczyt zawiadomić bliżej.

Z komisji dla zarządu szkołą przemysłową lwowską wysadzonej.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. maja.

△ Jeśli istotnie sprawa o Luksemburg z taką dała się zrównać łatwością, i jeśli skutek pomyślny mógł być osiągnięty w tak krótkim czasie, do czego głównie przyczynić się miały dwory, t. j. strony interesowane, to wolno się zapytać, po co to zaniepokojenie opinji publicznej i wystawienie na szwank tylu i różnorodnych interesów spokojnej i pracowitej ludności całej niemal Europy?

Chcąc niechcąc, trzeba się przychylić na stronę tych pesymistów, którzy nie przypuszczają, żeby intencje rządów absolutnych czyli osobistych, (do jakich dziś każdy myślący zalicza władzę nad Sekwaną i Sprewą) mogły być kiedykolwiek czyste i sprawiedliwe.

W tym szczególnym wypadku, bardzo jest podobnem do prawdy, że jeden cezaryzm drugiemu podał rękę. Jak gabinetowi francuzkiemu z leżało na tem, by odwrócić opinię publiczną od niepowodzeń polityki rządowej ostatnich lat tak w sprawie meksykańskiej, jak prusko-niemiecko-absorpcyjnej — tak pruskiemu chodziło o zniesienie swobód konstytucyjnych, które pruska konstytucja mieszkańcom tego państwa zapewniała, a co najskuteczniej dało się dopiąć przedstawiając bliskość i niebezpieczeństwo wielkiej wojny narodowej, w której skupiać wszystkie siły w jedno, jest patrjotycznem obowiązkiem każdego Prusaka. — Tu udało się p. Bismarkowi uzyskać wotum większości Izby poselskiej dla swoich planów. Reprezentacja Prus zrzekła się większością głosów prawa kontroli, i dyspozycji groszem publicznym na cele wojskowe, co znaczy, że Prusy przestały być państwem prawdziwie konstytucyjnem i przedzierzgnęły się na monarchję wojskowo-absolutną wiadomo bowiem, że jedyną gwarancją utrzymania równowagi władz, wykonawczej i prawodawczej, w systemacie konstytucyjnym jest prawo, jakie ma kraj czyli jego delegaci: wotowania podatków, pożyczek, w ogóle pieniężnych subsydjów; wiadomo również iż budżet wojskowy stanowi największą rubrykę wydatków państwowych. Gdzie więc to prawo kardynalne reprezentacji ludowej w formie ustanowienia sumy ryczałtowej (225 talarów na 1 żołnierza) odebrane zostało — tam rząd władzy wykonawczej, to jest rządu, tam potrafi władz już nie ma, tam przywrócone zostało *de facto et de jure* rządy absolutne, choćby formy konstytucyjne zatrzymano.

W Prusiech tedy chwilowo postawione panowanie wojny z Francją, posłużyło do przeprowadzenia nowej organizacji i nadania państwu nowych kształtów na dłuższe lata. Czy we Francji te same sztuczki doprowadzą do pomyślnego rezultatu, to jest do usposobienia umysłów do oktrojowanego ukazu, ograniczającego potęgę, ale to już słusznie straconego zaufania, wątpić należy.

Z tej całej komedji wypływa na wierzch prawda, że jakkolwiek pozory myliły, od rządów absolutnych (chociaby przywraconych w draperje patriarchalno-postępowego absolutyzmu) ludzkość nie ma czego się spodziewać. Dziwić się więc nie można, że różnemi drogami ludy dążą do reform, do zmiany nienaturalnych stosunków, i że mimo niepowodzeń w swych usiłowaniach nie ustają.

Wypadki obecnie i stan rzeczy nowy w Europie poddaje Austrji sposobność pożądaną wzmocnienia swych sił i podniesienia się z upadku tak, żeby moralnie górowała nad innemi państwami. Organizacja, na którą się zanosi, powinna być dziełem, opartem na szerokiej wolności i bezwarunkowej sprawiedliwości; wtedy Austrja będzie nie tylko siłą wewnątrz, ale i znajdzie w sobie siłę moralną attrakcji na zewnątrz. Jest to pod pewnym względem monopol, który z braku duchowej siły i innych, nie tak trudno posiąść. Do tego pozostało tylko dobrych chęci i więcej szczerości w uwzględnianiu potrzeb ludów; reszta się znajdzie.

Z Zagrzebia nie nadeszła dzisiaj dodatkowych wiadomości, co sejm kroacko-sławoński zrobi z królewskim reskryptem. Prywatne doniesienia nie każą się spodziewać pomyślnego rezultatu; stronnictwo narodowe, które żąda zupełnej odrębności dla Kroacji, ma większość. Rozpowszechnione tam jest zresztą mniemanie, że byle wytrwali przy swych żądaniach, Kroaci otrzymają od rządu takie same koncesje jak Węgry.

Pod względem politycznym najsłabsza stroną sejmu chorwackiego jest ta, że opiera swe żądania na przywyczeniach rządów absolutnych z czasów reakcji. I tak wyprowadzają na wierzch patent z czasu Schwarzenberga do cesarza ddto. 30. marca 1850, w którem to ministerjum za nagrodę czynów walecznych z roku 1848 Kroatom proponuje dać niezależność Kroacji od Węgier, i temu tak przyłączyć do monarchji, asymilując go z innemi niewęgierskiemi krajami.

Pierwszą część programu przyjęli, drugą nie, bo nie chcieli za czasów Schmerlinga wysyłać delegatów ani do Wiednia, ani do Peszty. Dzisiaj zaś wyrobił im Schmerling sankcję uchwały sejmowej z r. 1861 (art. 42), która stawia Kroację na stanowisku, podtrzymywanem przez rządy bachowskie. Owoż tedy podług praw węgierskich, przedkoronacyjne nie mają mocy obowiązującej.

Co rząd w razie odmownej odpowiedzi ponowienia, trudno przewidzieć; ale tyle, wiemy, że rząd z Węgrami uważaną jest za fakt niewzruszony. Korona uważa za swą pierwszą powinność usunąć wszystkie usterki w granicach krajów węgierskich.

Koło budynku, dotąd zaniedbanego, przed dawnym „Schottenthor", w którym obradować ma Rada państwa, krzątają się różnego rodzaju rzemieślnicy, a między innemi rozszerzono siedzenia kosztem tych nieużywanych nigdy miejsc, które teorja schmerlingowska zapisała na papierze, dla Węgrów, Kroatów, Włochów. Dziś wygodniej siedzieć będą ci, którzy przybędą.

Wieści, podane przez niektóre dzienniki, jakoby centraliści ułożyli plan powołania Węgrów i Kroatów do Wiednia na wspólne narady, są tendencyjne. Nikomu coś podobnego i na myśl nie przyszło; odwrotnie, zastęp centralistów prawdziwych z każdym dniem się uszczupla, i zdaje się nawet, że skład Izby będzie w ogóle lepszy jak dawniej, chociaż zaprzeczyć niepodobna, że w sprawach większej wagi, na większość pewną i niezmienną liczyć nie można; większość często od kilku lużnych głosów będzie zawisłą. Posłowie ze Styrji i Galicji w wielu razach głosami swemi szalę przeważą na tę lub ową stronę.

Kronika.

— **Nominacje.** Jego Eksc. pan namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy c. k. namiestnictwie, Wilhelma Kreutza, adjunktem przy c. k. galic. urzędach powiatowych.

C. k. wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował aktuarjusza, Walentego Trzmiela adjunktem c. k. sądu obwodowego w Nowym Sączu prowizorycznie.

Zastępca prokuratora przy obwodowym c. k. sądzie w Tarnopolu pan J. Strumieński, mianowany jest sekretarzem rady przy c. k. najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym w Wiedniu.

— **Promocja.** P. Aleksander Janowicz, po zdaniu egzaminów ścisłych i odbytej d. 11. bm. dyspucie, otrzymał na wszechnicy lwowskiej stopień doktora praw.

— **Rozprawa ostateczna.** Dnia jutrzejszego o godzinie 10tej zrana rozpocznie się ostateczna rozprawa w procesie drukowym, który wytoczył ksiądz Kotlarczuk, proboszcz obrz. grecko-katolickiego w Brzeżanach, przeciw dr. Ludwikowi Wolskiemu, adwokatowi w Brzeżanach, o obrazę honoru w korespondencji, w *Gazecie Narodowej* umieszczonej. Dr. Ludwik Wolski prowadzić będzie dowód prawdy, i w tym celu stanie koło 30 świadków przed sądem. Rzecz chodzi o odmówienie pogrzebania trupa, dla tego, że grób kopał grobarz brzeżański miejski, będący obrz. łacińskiego, a zmarły był obrz. greckiego, i o tym podobne zarzuty, poczynione w korespondencji.

— Subskrypcja na akcje banku hipotecznego, otworzona dnia 9. maja, a mająca trwać do 23. maja, idzie jak się dowiadujemy najpomyślniej i już dziś jest rzeczą pewną, że wszystkie akcje zostaną rozebrane. Bank hipoteczny ma wejść w życie i zacząć swą czynność z dniem 1. lipca.

— **Kilka słów o przewodniku pana Antoniego Schnajdra** o katakombach pod kościołem OO. dominikanów — o wartości pomników w tychże — i o wątpliwościach, co do ustawienia tych pomników w kościele.

Pierwszemi warunkami, od których ziszczenia się ks. Jarzębiński zezwolenie konwentu OO. dominikanów na wydobycie z podziemi i restaurację pomników zawisłym uczynił — były: oznaczenie miejsc, w których takowe po ukończonej restauracji ustawione zostaną, i przedłożenie konwentowi wywodu historycznego, kogo nam te pomniki przedstawiają. Pp. dr. Sermak zastępca c. k. konserwatora, i W. Pol sprosili więc w tym celu komisję, złożoną z inżynierów i budowniczych, która po dokładnem zbadaniu wszystkich miejsc, uznała za najstósowniejsze, by w każdej z bocznych sześciu kaplic, jeden pomnik był ustawiony, po nad pomnikami zaś w ścianach tarcze herbowe, tłumaczące niejako kogo nam te pomniki przedstawiają. P. Stanisław Kunasiewicz, doktorand praw, znowu przyjął na się staranie o ziszczenie się drugiego warunku, i udał się w tym celu do p. A. Schnajdra, zbierającego od lat kilkunastu materjały do opisu miasta Lwowa i pamiątek w niem się znajdujących, o opis historyczny tych pomników; do ocenienia pod względem sztuki uprosił p. St. Kunasiewicz p. W. Leopolskiego, znanego zaszczytnie malarza; by zaś i potomności przekazać, do jakiego stopnia wandalizm w przechowywaniu tych zabytków był posunięty, udał się p. St. Kunasiewicz do dyrektora tutejszej szkoły technicznej, p. Reisingera, z prośbą o odfotografowanie, który też nie szczędząc znacznego kosztu i trudu, przy świetle magnezjowem w katakombach fotografie pozdejmował. W końcu stycznia br. dr. Sermak (o którym już *Gazeta Narodowa* w num. 88 doniosła, iż gorliwie się sprawą restauracji zajął) wydał swoim nakładem broszurę p. t.: „Pomniki w katakombach pod kościołem Bożego Ciała OO. dominikanów we Lwowie, historycznie opisał A. Schnajder, a pod względem sztuki ocenił W. Leopolski" — z dołączonemi 3 litografiami, które wykonał p. Swoboda, podług fotografii p. Reisingera. Usilnem staraniem p. St Kunasiewicza został więc ziszczony i drugi warunek a zarazem uzyskaliśmy pierwszego i do dziś dnia jedynego przewodnika po nieznanych nam katakombach. Od czasu tego upłynęło zaledwie miesięcy kilka, a już połowa nieoszacowanych tych dzieł rzeźby pomnikowej, przy zdolnem kierownictwie p. Filippiego, a pod sumienną ręką p. Piotra Kozakiewicza, rzeźbiarza, staje w pierwszym swoim blasku. Dzisiaj już, chociaż nie znamy nazwisk rzeźbiarzy, jest dla nas niewątpliwem, iż pomniki te są dziełem dłuta włoskiego i zabytkiem wczesnej i najświetniejszej epoki renessansu, gdy panował jeszcze czysty i piękny jego styl. W późniejszych bowiem stuleciach, gdy to duch ludzki wyłamując się z pod władzy hierarchii kościelnej i rozlewając się w rozlicznych prądach realistycznego poszukiwania, dla nowych swych pojęć w malarstwie wymowniejsze znalazł słowo, poczęła rzeźba ulegać wymogom panujących wyobrażeń i ubiegając się o żywość dramatyczniejszą utworów pędzla, przy braku środków malarstwu tylko przysługujących, popadła w fantastyczną przesadność i bezład nieestetyczny. Ten sam zgubny kierunek, goniący za napuszystym efektem, jak w architekturze, objawił się i w dziełach skulptury. Architektura rywalizując z bogatą symboliką gotycyzmu, wyszła z zarysów czystych form klasycyzmu; rzeźba tracąc spokój transcendentalny, przeszła w niesmaczną manierę. Dotknęliśmy z umysłu kilkoma bogdaj słowy, wieki zepsucia stylu renesansowego, by podnieść, jak ważnemi są zabytki jego wczesnej epoki do rzędu których te pomniki należą. Ztąd nieoceniona ich wartość, i pod tym względem są one rzeczywiście rzadkim skarbem w kraju. Prócz zabytku świetnego stylu, niemniej wysoko stoją pomysłem niezwykłym, jak i mistrzowstwem dłuta. Ogromna prostota układu, a przecież tak bogata tchnieniem poezji! Z nadzwyczaj szczęśliwą harmonią połączony tu jest spokój pośmiertny z prawdą i naturą. Zdaje się, jakby tylko snem znużeni spoczywali, tyle swobody naturalnej w układzie tych postaci kamiennych.

Nasuwa się tylko teraz pytanie, w jakim porządku pomniki te w kościele ustawione zostaną, gdyż dawny, w jakim w katakombach ustawione były, zachowany być nie powinien, a nawet nie może. Przy trzecim bowiem z rzędu pomniku znaleźliśmy w katakombach zamiast tarczy herbowej, wmurowaną tablicę, zdobiącą niegdyś ścianę kaplicy, którą Jan Swoszowski przy kościele OO. dominikanów w roku 1604 fundował i wsią Borki uposażył. Przy waleniu dawnego kościoła w r. 1748 zniszczono i kaplicę Swoszowskiego, a przy ustawieniu tych pomników w katakombach po wybudowaniu dzisiejszego kościoła, czy to z nieznajomości rzeczy, czy też z samowoli wmurowano w miejscu, gdzie miała być osadzona tarcza herbowa, tę tablicę. Tablica ta powinnaby przy teraźniejszem ustawieniu zupełnie być odłączoną od pomnika, a w razie takim najstosowniejsze miejsce na jej umieszczenie jest dzisiejsza kaplica Potockich, gdyż na miejscu kaplicy Potockich, znajdywała się dawniej Swoszowskiego. Po umieszczeniu tej tablicy erekcyjnej w kaplicy Potockich pozostaje trzeci ten z rzędu pomnik bez tarczy herbowej. P. Schnajder jednakże utrzymuje, (Pomniki str. 15, 16, 17, 18, 19), iż czwarty z porządku pomnik, Mikołaja Herburta, przedstawiający właśnie dużą, prawie trzy stopy tablicę herbową, powinien być połączonym z tym pomnikiem trzecim, gdyż tarcza ta temu pomnikowi ujętą została; są to jednakże zawsze jeszcze wątpliwości, wszakże p. Schnajder sam (Pom. str. 21) powiada: „Podając pracę moją pod sąd czytających, przypominam zarazem, iż podjąłem się jej jedynie w celu poparcia sprawy chwalebnej i narodowej; praca moja jest to pierwsze nad pomnikami temi studjum które oby przyjęte było chętnie, pomijając ze względu na zachodzące trudności, wszelkie w nim znachodzące się błędy i niedostateczności." Wspominamy o tem w gazecie naszej w nadziei, iż archeologowie i historycy zechcą być pomocnymi komisji, zajmującej się restauracją tych pomników, w rozstrzygnieniu tej wątpliwości, czy przy niebawem nastąpić mającem ustawieniu w kościele tych pomników, takowe połączyć lub nie.

— **Z Sandeckiego.** Jest to rzeczą przykrą, słuchać codziennie i czytać w naszych tak zwanych ruskich dziennikach, jak po dziś dzień pokątnie i jawnie nienawiść ku braciom naszym najbliższym, z niesłychanym cynizmem i trywialnością, a umizgi i przymilenie się ku Północy bezkarnie się manifestują. Mające silnych obrońców i opiekunów, igrają sobie swobodnie, kler zaś w ogóle zacny, nie mając najmniejszego wsparcia z góry, i owszem obawiając się potężnych reformatorów, milczy, ruszając pogardliwie ramionami, a w poufałem kółku pyta jeden drugiego, kiedy się opamiętają ci, co rzuciwszy w kąt ewanielię św., kierują się lwowskiem *Słowem*, i kiedy wybrną z cieni śmierci? Będąc Rusinem, z bólem serca przyznać muszę naszą niższość, albowiem nie słyszałem i nie czytałem nigdzie, aby bracia nasi Polacy poniewierali kiedy swego kapłana za to, że w szaty greckie się ubrawszy, w cerkwi nabożeństwo odprawiał, a byliśmy naocznymi świadkami, iż to się działo i dzieje, a nigdy do odpowiedzialności nie pociągano i nikogo nie karano, że był kiedy u swego brata kolegi, Rusina, na praźniku. A *Słowo* pozwala sobie różne wycieczki przeciw owym, którzy o zgrozo! będąc Rusinami, nawet komeżką nie gardzą, albo są przyjacielami Tomasza! Zapominają ci panowie a patrząc nie chcą widzieć, iż Tomasz nasz szczyci się bardzo wielu przyjaciołami między nami, nie zaś jakimś tam tylko jednym, na którego zacny p. K. w *Słowie* tak się oburza, i że ci, których oni imieniem „porządnych" piętnować pragną, istotnie porządnymi i kapłanami w całem znaczeniu tego słowa być muszą, gdyż inaczej jak *Słowo* i jego adherenci dokładnie wiedzą źle, bardzo źle z nimi by było. A porządnymi ironicznie nazywają tych, którzy głoszą słowa Chrystusa: Kochaj bliźniego jak siebie samego, którzy te słowa czynem jawnie popierają, którzy brzydzą się brodami, klękania w cerkwi przestrzegają, którzy krótko mówiąc, według listu pasterskiego, nie tylko legalnie, ale z całem przekonaniem postępują. Zaiste uczciwi to są kapłani i porządni, którzy, co więcej nawet, do listu apostolskiego Grzegorza XVI. z dnia 17. lipca 1841 roku do ś. p. metropolity Lewickiego zastosowują się, swoją uległość ku głowie cerkwi katolickiej okazując. Pozwolę sobie przytoczyć niektóre ustępy owego listu apostolskiego, przetłumaczone z ruskiego, aby nas nowatorowie nienagabywali za to, iż głowie kościoła będąc posłusznymi, ani na krok nie zbaczamy z drogi, nam przez najwyższą głowę wskazanej. Stoją tam wyraźnie wiele znaczące słowa:

„Dla tego potrzeba najpierw przestrzegać, aby niebezpieczeństwo takiego zwodzenia nie mnożyło się nowemi jakiemi zmianami, któremiby katolicy Rusini szyzmatykom zbliżać się mogli. Co do tych obrzędów które pewnym sposobem wyznania wiary i jedności katolickiej a odrzucenia odszczepieństwa się tyczą, jawną jest rzeczą, iż żadnym sposobem ich zmieniać nie wolno. Ale i inne obrzędy przez ruskich katolików albo zdawna używane, albo ostatniemi czasy dla potwierdzenia swej od szyzmatyków różnicy, albo z jakich innych przyczyn zaprowadzone, nie wolno samowładnie zmieniać, albowiem przy takim w tych czasach ucisku byłoby wielkim nierozsądkiem, dla dogodzenia szyzmatykom cokolwiekbądź w tej rzeczy odejmywać, dodawać, albo jak bądź przemieniać."

List apostolski, zpowodowany powszechnie znanemi wypadkami 1839 roku pod berłem moskiewskiem, nie potrzebuje żadnego komentarza, a że niebezpieczeństwo teraz przy swobodniejszej komunikacji z zagranicą, przy wolności prasy, przy różnych ulotnych pisemkach i odezwach, wzywających do odszczepieństwa (co stanowczo mówimy), nierównie większe, któż o tem wątpić może?

Przebaczamy młodszej braci, albowiem tak są teraz prowadzeni, iż ze szkół wychodzą tylko jako obrzędowcy, nie zaś jako teologowie; lecz kierownikom młodzieży żadnym sposobem przebaczyć nie wolno, ci bowiem wiedzą, iż młodzież nie do łodzi Piotrowej wiodą, a chociaż przyciśnięci koniecznością poddadzą się i ukorzą, duch ich jednak, żywiony nie ewanielią św., unosi się gdzieindziej, aby zaczerpnąć natchnienia, czekając swobodnej chwili dla zrzucenia z

siebie jarzma, według ich widzenia rzeczy, im nieznośnego.

Głos nasz, jest głosem wołającego na puszczy. i nie wiemy, czyli dojdzie do uszów tych, do których to należy. i czyli rozerwana jednostajność w służbie bożej kiedy na nowo przywróconą zostanie? Dopokądże to lud nasz gorszyć się będzie, widząc w jednej cerkwi takie, a w drugiej owakie obrzędy? Zaiste, jeżeli w obrzędach św. wszystkiego bezkarnie pozwalać sobie można wbrew wszystkim zakazom, czegożby sobie nie można pozwolić w innych rzeczach? Gdzież są ci, których jest obowiązkiem przestrzegać, aby rozkazy najwyższe były wykonane? Istotnie smutno, bardzo smutno z nami!

Ks. *Rz...ski* Rusin.

— **Trafika.** Maurycy Jokaj podaje epizod z kampanii r. 1859 w dzienniku *Hon*: Pod Magentą i Melegnano wydano rozkaz dzienny do pułków węgierskich, w którym im oznajmiono, że Węgrzy otrzymali wszystko, że wolność dawna przywróconą została.

Równocześnie zakazano wydawać żołnierzom listy z Węgier, bez uprzedniej kontroli. Węgier w ogólności ma dobry węch polityczny. Jeden taki list, który się kontrolującemu wydawał niewinnym, był obciążony przesełką pieniężną dwóch guldenów. Ojciec pisze do syna:

„Przesełam ci 2 złr. na tytoń, posłałbym ci więcej, ale sam mało mam i potrzebuję na trafikę". W Węgrzech używano po r. 1848 nazwę trafiki za równoznaczący wyraz: tytoniu, którego odtąd dostać tylko można w trafice. Żołnierze zaraz się spostrzegli, że restitutio in integrum nie musi być prawdziwą. „Aha! powiedzieli, trafika jest jeszcze, więc wolności nie ma." Na drugi dzień nastąpiła bitwa pod Solferino, dodajemy tylko — mówi *Hon*, — że kule francuzkie z tego pułku dosięgły tylko pułkownika i podpułkownika."

— **Stanisławów** dnia 14. maja. W sobotę o godzinie 3. rano wszczął się ogień na ulicy Tyśmienickiej, i pochłonął dwa domy zamieszkałe przez żydów. Dopiero w półtora godziny nadjechała sikawka, ciągniona przez kilku chłopaków. Komendant tej sikawki skierował ją w miejsce, gdzie już ogień ustał, a płonący dom zostawił bożej opiece. W końcu gdy woda wyszła z sikawki, obsługujący ją ludzie zostali tylko biernymi widzami. Jeden tylko policjant z wielkiem poświęceniem — rozgartywał kopystką słomę, zasłoniwszy sobie twarz dłonią, ażeby płomienie palącego się o 20 kroków domu, nie wypiekły mu rumieńca wstydu za opieszałość straży ogniowej. Właściwie wina cała spada na miasto, bo straż, składająca się z zamiataczy ulic, nie jest w stanie nawet kupy słomy ugasić.

Teatr stanisławowski licznie bardzo odwidzany. P. Aszpergerowa cieszy się tu powodzeniem, na jakie tak znakomita artystka zasługuje. Każdego przedstawienia obsypuje ją publiczność oklaskami i kwiatami. Żałujemy bardzo, że będziemy mogli jeszcze raz tylko widzieć p. Aszpergerową, mianowicie w dramacie Mosenthala *Deborah*. Dyrekcja, ażeby wynagrodzić choć potrosze utratę tak znakomitej artystki, zapowiedziała kilka nowych sztuk oryginalnych. We czwartek na benefis pana Dobrzańskiego, komedja 4-aktowa Paulina Stachurskiego p. t. *Chwasty*. Autor miał już sposobność okazać swój talent w kilku powieściach drukowanych w *Dzienniku Literackim*. Później podamy rozbiór tej komedji. Mamy ujrzeć także niedługo komedję 4aktową pana A. Urbańskiego p. t. *Podlotek*, i grany raz we Lwowie dramat p. hr. Koziebrodzkiego *Po śliskiej drodze*. P. Władysław Barącz ma zjechać na kilka gościnnych występów. W ogóle na pierwszy rzut oka poznać można dobry i poczciwy kierunek sceny, która, chociaż nie obfita w starych, rutynowanych aktorów, lecz opierając się na młodych talentach i niebogata w środki, zadawalnia w zupełności publiczność stanisławowską i okoliczną.

— **Burza**, która w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziła nasze miasto, porobiła dość znaczne szkody w ogrodach przedmiejskich i na dworcu kolei żelaznej, połamała drzewa, powywracała wagony, pozrywała dachy i t. p. Pociąg, jadący z Krakowa, zmuszony był zatrzymać się z powodu burzy w okolicy Kamienobrodu.

— **Walne zgromadzenie** członków kasyna mieszczańskiego, odbędzie się dziś wieczór o g. 7. w lokalnościach kasyna.

(Nadesłane).

W *Gazecie Narodowej* z dnia 11. maja bież. roku znajduje się korespondencja, oznaczona cyfrą K., która pod obrażającym tytułem „Przestroga", podaje opowiadanie o pewnym interesie, zawartym w mojej izbie wekslarskiej, i która fałszywemi datami przekręca istotę rzeczy, ażeby mię w świecie finansowym poniżyć.

Pan K., a właściwie p. F. Kulakowski, polecił mi dnia 3. maja roku bież., bym kazał sprzedać na jego rachunek 30 akcyj kolei żelaznej Karola Ludwika na giełdzie wiedeńskiej po minimalnym kursie 210 złr. wal. austr. za akcję. Ajent mój w Wiedniu, któremu natychmiast posłałem telegrafem odnośne do tego polecenie, nie mógł jednakże sprzedać akcyj po limitowanej cenie 210 złr., ponieważ kurs tychże na giełdzie wiedeńskiej dnia 4go, 5go i 6go bm. był niższy, aniżeli 210 złr.

Pan K., który pierwotnie nie chciał odstąpić od przepisanej ceny 210 złr., znalazł się dnia 7. maja r. b. dotkniętym nagłe niezmierną paniką, i zaproponował mi, bym sam u niego kupił owe akcje, żądając, bym mu zapłacił po 208 złr. za akcję. Przy ówczesnej konstelacji politycznej z niechęcią tylko zgodziłem się na to kupno. i oświadczyłem, że mogę mu ofiarować nie więcej, jak po 207¼ złr. za akcję. Pan K. przystał na to, i tak tedy przyszło po tej cenie kupno między nami do skutku.

Nieprawdą jest, jeżeli pan K. twierdzi, że kurs akcyj kolei żelaznej Karola Ludwika wynosił w Wiedniu 4. maja 210, a 6go maja r. b. nawet 210½ złr. Z publicznego wykazu kursów giełdy wiedeńskiej może się każdy przekonać, że w Wiedniu można było w razie sprzedaży otrzymać dnia 4. maja najwięcej 209¾, a 6go maja r. b. najwięcej 209 złr. za akcje kolei Karola Ludwika. — Każdy człowiek ma na tyle znajomości interesów, by wiedział, że ja, a raczej, że mój ajent w Wiedniu nie mógł odstąpić na czyjś rachunek od ściśle limitowanej ceny. Jest to więc skutkiem braku znajomości rzeczy, jeżeli pan K., któremu za każdym razem pokazywałem wykaz kursów i telegramy mojego ajenta w Wiedniu, mnie przypisuje winę, że jego akcje nie mogły być sprzedane w Wiedniu po 210 złr. za sztukę, i odemnie, który w tym wypadku byłem tylko komisjonerem, żąda się wymagać wynagrodzenia za dyferencję ceny, jak gdybym ja mógł odpowiadać za to, że kupcy wiedeńscy nie chcieli zapłacić po 210 złr. wal. austr. za jego akcje!

Nieprawdą jest dalej, by akcje kolei Karola Ludwika płacono ogólnie we Lwowie dnia 7. maja roku bieżącego po 208¼ złr. wal. austr. Gdyby to było prawdą, to przecież panu K. wolno było sprzedać innemu swoje akcje, bo ja nie mogłem wywierać na niego najmniejszego przymusu. Urzędowe wykazy kursów giełdy wiedeńskiej i telegramy tamtejszych domów kupieckich, z dnia 4go, 5go i 6go bm. są u mnie u siebie i każdy może je u mnie przejrzeć, i przekonać się tym sposobem o prawdzie powyższych moich twierdzeń.

Jakób Stroh.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 14. maja.

Wczoraj podług zapowiedzenia *Monitora Pow.* miało nastąpić oświadczenie rządowe w Izbach francuzkich, donoszące o podpisaniu układu londyńskiego z dnia 11. maja, a zarazem i zakomunikowanie im odnośnych stypulacyj. Do tego więc czasu wstrzymać się potrzeba z ocenieniem nowego dzieła europejskiej dyplomacji.

Dotąd z korespondencyj londyńskich, paryzkich i berlińskich widać tylko, z jakim pospiechem, niesłychanym w rocznikach dyplomacji europejskiej, prowadzono pokojowe prace. Nie mówimy już o tem, że konferencje bez programatu zebrane, ukończyły w 4. posiedzeniach prace swoje, ale co jest wiele ciekawszem, że mnóstwo drugorzędnych kwestyj zaniedbano uregulować od jednego razu.

Nie wiadomo, jaki pozostanie nadal stosunek cłowy wielk. ks. Luksemburgskiego do Niemiec, co się stanie z kosztami, których zwrotu Prusy żądały za zburzenie fortecy? jakie przywiązywać trzeba znaczenie do uprzedniego oświadczenia rządu francuzkiego, że konferencje nie rozporządzą Luksemburgiem bez zapytania woli mieszkańców tego kraju? Pytanie to ostatnie nabiera znaczenia wobec luksemburgskiej demonstracji na korzyść przyłączenia Wielkiego księstwa do Belgii, i adresu, upraszającego mocarstwa konferujące, aby nie rujnowano wielkiego księstwa neutralizacją, bez odpowiednich za to dla niego korzyści. Wszystkie te powyższe pytania, mają być podług niektórych korespondentów, następnie dopiero rozstrzygnięte.— W każdym razie, czy mniejszą czy większą trudność rozstrzygnięcie ich sprawiać będzie, kwestja luksemburgska, jako zagrażająca europejską wojną, już nie istnieje.

O ile się zaś zmieniła powszechna sytuacja spraw europejskich i rozróżnienie interesów pruskich i francuzkich, któreśmy zawsze oddzielali od epizodycznej kwestji luksemburgskiej, najlepiej nas będzie mógł objaśnić dalszy przebieg francuzkich i pruskich przygotowań wojennych.

Tymczasem Europa, łaknąca spokoju, wydaje się jakby była igraszką zawistnych losów. Przycichły wiadomości ze sfery kwestji luksemburgskiej, w skutek pokojowego jej zwrotu; mnożą się więc natomiast wiadomości z pola nieskończonego kandyjskiego powstania. Typ ich nie zmienił się zupełnie, wskutek pauzy spowodowanej luksemburgskiemi zajściami. Więcej niż do nich przywięzujemy wagi do podnoszenia w dziennikach, całego węzła wschodnich trudności. Odznacza się tem szczególnie organ p. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten w ostatnim numerze mówi i o Kandji, i o Tessalji, i Epirze, i o traktatach z przeszłego wieku z Moskwą przez Portę zawartych, i o rozbójnikach, i o szachu perskim, który wojną grozi, i o ks. Michale serbskim. Wersja tej ostatniej wiadomości jest taką, że książę Michał za swojej bytności w Stambule, otrzymał solenne przyrzeczenie sułtana, iż oddanym mu będzie zarząd Bośnii i Herzogowiny, w zamian za zobowiązanie dostarczania silnego kontyngensu wojskowego w razie wojny. *Nordd. Alg. Zeitung* teraz na nowo się o tem dowiaduje i łączy wiadomość tę, jako jeden z ważnych elementów, z ogólnym kryzysem na Wschodzie. Za *Dz. Poznańskim* i my zwracamy uwagę powszechną na to, że organ p. Bismarka od niejakiego czasu wciąż kryzys ten widzi już w blizkim wybuchu.

Indep. Belge również powtarza wersję o obietnicach sułtańskich, danych ks. Michałowi, z tem wszakże dodatkiem, że miało się to stać za powodem i naleganiem posła francuzkiego. Kwestja oddania Bosnii i Hercegowiny w zarząd lenny księciu serbskiemu staje na porządku dziennym. Niegroźną ona będzie dla spokoju świata, jeśli staje jako kwestja wewnętrzna turecka. W naszych nadzwyczajnych czasach trudno jednak uwierzyć, aby się postronni nie wmięszali. Organ Bismarka z góry twierdzi, że inaczej będzie, tą razą widząc nie Moskwę, lecz Austrję, która się oprze wszelkiemi siłami, utworzeniu lennego państewka słowiańskiego na jej pograniczach.

Dotąd niewiadomo, jaką rząd udzieli odpowiedź na żądanie kroackiego sejmu, aby najprzód została sankcjonowaną uchwała z 1861 r. o nietykalności posłów, zanim sejm przystąpi do dalszych obrad nad reskryptami monarszemi.

Sprawa kroacka w złe stadjum weszła — być może że znowu p. Beust uniemożliwi sobie wszystkie inne drogi, oprócz postępowania na przebój. W każdym razie rzecz zdecydować się prędko będzie musiała, bo koronacja węgierska zbliża się pospiesznie.

Wiener Corresp. z 11. b. m. donosi, że już notyfikowano Ciału dyplomatycznemu, iż koronacja nastąpi d. 2. czerwca, gdyby się zaś trafiły nieszpodziewane przeszkody, w takim razie opóźnioną zostanie, lecz nie dalej jak do d. 10. czerwca.

Z Zagrzebia telegrafują d. 12. maja: „Żywa korespondencja telegraficzna toczy się między Zagrzebiem a Pesztem z powodu wczorajszej uchwały. Dotąd jednak nie nadeszła ostateczna odpowiedź.

W Zagrzebiu zakazano zapowiedzianą na 11. bm. serenadę z pochodniami dla posłów stronnictwa antiwęgierskiego, na którą zezwolił już był starosta miejski. W skutek tego starosta podał się natychmiast do dymisji.

Reuters Office donosi d. 11. bm.: „Podpisany dziś traktat względem Luksemburgu ma być najdalej do 4 tygodni ratyfikowany. Prusacy opuszczą twierdzę Luksemburg po uprzątnieniu z niej swoich zapasów i materjałów wojennych. Luksemburg pozostanie w Związku cłowym.

Opinione florencka oświadcza, że jest upoważnioną zaprzeczyć najzupełniej doniesieniu *Mem. diplom.*, jakoby Moskwa na udział Włoch w konferencji przystała jedynie pod warunkiem, by wypadek ten nie uważano za precedencję, stanowiącą dla Włoch raz na zawsze prawo brania udziału w konferencjach mocarstw europejskich. *Opinione* dodaje, że żadne mocarstwo nie postawiło takiego zastrzeżenia, na któreby zresztą rząd włoski nie był się nigdy zgodził. Moskwa zaś oświadczyła nawet wielkie zadowolenie z powodu, że Włochy zajęły należące się im miejsce w rzędzie wielkich państw europejskich.

Rząd włoski pójdzie za przykładem angielskiego i przedłoży parlametowi noty dyplomatyczne, tyczące się konferencji londyńskiej.

Globe powiada, że przy zamknięciu konferencji Anglia zaproponuje powszechne rozbrojenie, z czego może wyłonić się kongres.

Berliński *N. Allg. Volksblatt* pisze: Jak już wskazywano, nastąpi wkrótce powstrzymanie uzbrojeń francuzkich.

Pays przypuszcza, że fortyfikacje Luksemburgu pozostaną nietknięte, bo zburzenie ich kosztowałoby 30 mil. franków.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż dnia 14. maja. Margr. Moustier złożył Izbom na wczorajszem posiedzeniu oświadczenie rządowe. Rzuca on w niem pogląd na początek, przebieg i ostateczne załatwienie kwestji luksemburgskiej. Podnosi i wychwala bezstronność i pokojowe dążenia mocarstw. Zawiadamia o głównych warunkach traktatu, zawartego w sobotę. Wielki książe obowiązanym jest po wyjściu Prusaków zamienić Luksemburg na miasto otwarte, a to przez zburzenie fortyfikacyj w tych rozmiarach, jakie uzna za odpowiadające życzeniom mocarstw. Traktat sam, w zupełności odpowiadając widokom francuzkiego rządu, zapewnia pełną niezawisłość Wielkiemu księciu.

Petersburg dnia 14. maja. Dziś przybył tu król grecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej koszycko-przemyska. W niedzielę wspomnieliśmy o konsorcjum galicyjskiem pp. Cezara Męcińskiego, hr. Michała Załuskiego i L. Gołaszewskiego, które, w celu łatwiejszego osiągnięcia koncesji, połączyło się z towarzystwem peszteńskiem, na którego czele stoi hr. Emanuel Andrassy. Towarzystwo to proponuje rządowi trasę następującą: Koszyce, Szalancz, Gal, Szecs, Homona, Mezö Laborcz, Dukla, Dynów i Przemyśl, a przytem uboczną kolej od Dukli na Jasło do Tarnowa. Domaga się ono od rządu komisji technicznej, dla opatrzenia tej linii, i gotowe jest na własną rękę przedsięwziąć wstępne roboty techniczne przy tej kolei ubocznej, gdyby rząd nie przychylił się do wysłania komisji. Dowodzi ono, że linia ta tak we względzie technicznym, jak i ze względu ekonomicznego, zasługuje na pierwszeństwo przed każdą inną a najwięcej przed tą linią, którą tamtego roku rekognoskowano, a która wymagałaby ogromnych kosztów, a nie obiecywałaby żadnej przyszłości. Na przestrzeni bowiem 20milowej, od Homony do Przemyśla, nie ma prawie żadnych linij poziomych, a wzgórzystości wznoszą w stosunku jak 1:40; przekracza ona kilka działów wód, wymaga kilka tunelów, między którymi jeden miałby długości 900 sążni; a nareszcie idzie ciągle nagłymi zakrętami, po brzegach stromych rzek górskich. Brak jej komunikacji bitych; na przestrzeni bowiem od Homony do Przemyśla dotyka tylko jednego gościńca pocztowego pod Liskiem. Konsorcjum powyższe utrzymuje, że linia, idąca z Węgier do Galicji w kierunku północno-wschodnim, nie może nigdy nabrać znaczenia żyły handlu europejskiego. Natomiast linia, łącząca Węgry z Galicją w kierunku północno-zachodnim, ma przyszłość świetną, bo zbliża Węgry do morza północnego i do Bałtyku, bo się wprost skłania ku kierunkowi handlu europejskiego. Taką linią jest trasa od Koszyc na Duklę do Przemyśla z uboczą 9milową linią od Dukli na Jasło do Tarnowa, podczas kiedy rozpoznawana tamtego roku linja Koszyce-Lisko-Przemyśl nie mogłaby mieć takiej ubocznej kolei.

Jednocześnie znajdujemy w dziennikach inną wiadomość, mianowicie o koncesjonowanej już kolei koszycko-bogumińskiej.

Projekt szczegółowy dla tej kolei, oraz dla jej odnogi do Preszowa, już jest wykończony. Koncesjonarjusze traktują tylko z rządem o udzielenie im zaliczki. Skoro ta sprawa pomyślnie będzie załatwioną, rozpocznie się budowa, a mianowicie najprzód rozpoczętą będzie na przestrzeniach między Boguminem i Cieszynem, 4,33 mil, a Koszycami, Abosem i Preszowem, 4,38 mil. Cała długość kolei z Koszyc do Bogumina wynosi 46,07 mil, a odnoga Abos-Preszowska 2,10 mil. Stacjami będą: Bogumin, Dąbrowa, Karwina, Cieszyn, Bystrzyca, Jabłonków, Czaca, Nowemiasto, Żylina, Waryn, Rutka, Turany, Lubszna, Rożemberk, Kis Olaszi, Św. Mikołaj, Hradek, Ważec, Poprad, Kapsdorf, Iglo, Maksdorf, Wallendorf, Krompach, Stefanshütte, Phönixhütte, Abos i Koszyce. Jak *Centrbl. für Eisenbahn* się dowiaduje, zamierzają koncesjonarjusze korzystać także z udzielonego prawa budowania kolei z Przemyśla do Koszyc. — W tym względzie toczyły się także umowy z księciem Sułkowskim, ubiegającym się o koncesję do budowy ostatniej kolei.

Dochód galicyjskiej kolei Karola Ludwika wynosił w kwietniu br. 544.958 złr. w porównaniu z kwietniem roku z. o 294.402 złr. więcej; razem od 1 stycznia br. wynosi dochód brutto 2,388.881 złr.

Dochód kolei lwowsko-czerniowieckiej wynosił w kwietniu br. 110.553 złr. razem od 1. stycznia 444.319 złr.

Dom zleceń w Lublinie. Dnia 30. kwietnia odbyło się w Lublinie posiedzedzenie akcjonarjuszów domu zleceń rolników nadwiślańskich pod przewodnictwem pana Dyonizego Trzecińskiego. Stan czynny wyższy jest nad bierny o 6697 rs. 60 kop. — ale procent od akcji za dwa lata ubiegłe nie będzie wypłacony z powodów usprawiedliwionych sprawozdaniem. Z powodu ukończenia lat 6, na ile kontrakt wspólki zawarto, i braku widoków na pomyślne dalsze prowadzenie tego interesu, postanowiono zarządzić likwidacją, i do operacji tej wybrano panów hr. Jana Tarnowskiego, Walerego Głowackiego i Jana Nowakowskiego rejentów, a na zastępców panów Mikołaja Gosiewskiego, Aurelego Grodzickiego i Władysława Swieżyńskiego.

Od Zborowa d. 11. maja. W interesie powszechności donoszę, iż żyta ozime od świąt Wielkonocnych bardzo po rzadniały i w wegetacji wstrzymały się.

Zupełnie na wielki plon rachować nie można, będą kłosy małe i słoma niska. Pszenica też wiele ucierpiała przez niestałą zimę. Mnóstwo miejsc wymarzniętych. Wszelako zawsze lepsza pszenica jak żyto, które w naszych stronach i tak już z jesieni robactwo okropnie przy wschodzeniu uszkodziło. Owsy i jęczmiona na zieblach powschodziły i trzymają się nieźle; na noworolach zaś bardzo licho z powodu posuchy; kartofle sadzą teraz wszyscy po ukończeniu zupełnym siejby białego ziarna. Kartofli nasiewych korzec kosztuje u nas 1 złr. 60 c. w. a. W ogóle nie ma popytu za zbożem oprócz owsa, gdyż bracia starozakonni po największej części w naszej stronie jeszcze w październiku roku zeszłego za bezcen żyto i pszenicę w ulubionej sprzedaży w parze wyłowili, tak iż wszelkiemi podwyżkami w ich kieszenie spływającemi sami się cieszą, i jeżeli łaska, przy dosypce do wagi ciężkiej wiedeńskiej tylko 2-funtowym straceniem za worek się kontentują.

W ogóle w roku bieżącym co do spodziewanych plonów, jak na teraz, nie ma wielkich nadziei. Będzie to prawdopodobnie rok bardzo średni. Zapewne inaczej będzie u korespondenta z Brzeżańskiego, któremu ozimina po półtora korca wydaje, a owies po 3 korce.

Stryj dnia 9. maja. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 5 złr., żyta 3.25, jęczmienia 2.20, owsa 1.65, hreczki 2.50, grochu 3.20, bobu 3.50, fasoli białej 5.50, czerwonej 4 złr., kukurudzy 3.50, kartofli 1.30, cebuli dużej 6.25, funt mięsa wołowego 11 cent., masła świeżego 23 c., kopa jaj 60 sztuk 70 c., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr. U nas targi na bydło nie są jeszcze otwarte, chociaż w okolicy o zarazie nic nie słychać.

(*F.*) **Wiedeń** dnia 11. maja. (*Okowita*). Ceny melaski, a potroszę nawet i zbożówki spadły pod koniec tygodnia, chociaż zapasy i dowozy są bardzo słabe. Za stopień zbożówki i kartoflanki płacono dziś po 60 do 60½, melaski po 58–58½ kr. Handel na terminatkę zaniedbany.

Rzepak zeszłoroczny bez handlu i nie było nawet żadnej tranzakcji. Na dostawę nasienia tegorocznego odbywają się już ugody. Producenci ofiarują na wrzesień-październik mierzycę czyszczonego rzepaku po 5.75 ab Wiedeń, ale odbiorców po tej cenie nie ma.

Dzisiejsza giełda zbożowa była bez życia. Producenci wstrzymywali się od tranzakcyj. Pszenicę sprzedawano o 15–20 kr. żyto i owies o 10–15 kr. taniej na mierzycy. Tranzakcje w pszenicy wyniosły około 15.000 mierzyc. Notowano 87fntwą węgierską po 7.50 ab Wiedeń, banacką 89–89fnt. 7.15–7.35 ab Raba. Żyto za 80fntwe 5.20–5.25 ab Wiedeń. Owies 43–44fnt. 2.20–2.26 45–46fnt. 2.28–2.32, 47–48fnt. 2.36–2.38 48–49fnt. 2.40, 50fnt. 2.44 transito.

Na targu wołowym było dziś z Galicji 570, z Węgier 2038, z innych prowincyj 94, razem 2702 sztuk wołów tucznych wagi żywej 525–750 funtów za sztukę. Niesprzedanych pozostało 23 sztuk. Cena 25–28.50 za cetnar, 125–183 złr. za sztukę.

Nierogacizny tucznej było 561 sztuk, które rozprzedano po 30–32 kr. za funt.

Ceny mąki na tutejszej targowicy wraz z opłatą konsumcyjną są następujące: Pszenna parowa cesarska i grysikowa nr. 0 14½ — 15½ piekarska nr. I. 13½—14½, muntowa nr. II. 12.25—13.25, bułkowa nr. III. 10.25—11.25, bułkowa nr. IV. 9.25 — 10.25, poślednia nr. V. 8.25 — 9.25, żytnia nr. 0 10½ — 11½, biała nr. I. 9½ — 10½, czarna nr. II. 8¼—9¼ złr.

Wrocław dnia 9. maja. (*Wełna.*) Od ostatniego sprawozdania handel tutejszy nie był bez ożywienia, obracano zaś znów znaczne partie pośledniejszego tylko gatunku. Nabywcami była tutejsza i turyngska przędzalnia, które zakupiły około 500 cent. ciężkiej węgierskiej i rosyjskiej czesanki po cenie 50 i kilku talarów, jako też austrjacki handlarz i tutejsi komisionerowie, którzy zakontraktowali szląską wełnę przepoconą po cenie 48–56 tal., litewską wełnę po cenie 60–65 i partją średnio-ciężkiej wełny do wyrobu sukna z łatnej po cenie 50 i kilka talarów. Sprzedaż ogólna dochodziła do mniej więcej 850 cent. a ceny w ogóle nie zmieniły się.

Część urzędowa.

Konkurs. W Złoczowie posada radcy sądu obwodowego z płacą 1470 złr.

Licytacja. Urząd kameralny w Smolnie sprzedaje dnia 27, 28. i 29. bm. prawo propinacji wraz z badynkami i gruntami w Podbużu, Zołokciu, Opace, Issajach, Wołosience wielkiej, Wołosience małej, Zdzannie, Lastówce, Świdniku, Jasionce masłowej, Jasionce Steciowej i Kondratowie. Cena ogólna 28.351 złr. Sprzedaż odbywać się będzie sekcjami.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
" " o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 5. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. 45 w.
" " g. 8. 35 r.

Kurs lwowski, z dnia 13. maja,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	00	6	08
Dukat cesarski	6	03	[illegible]	11
Moskiewski półimperiał	[illegible]0	44	[illegible]0	63
Moskiewski rubel srebrny	1	92	1	99
Moskiewski rubel papierowy	[illegible]	69	1	72
Pruski talar kur.	[illegible]	[illegible]	1	93
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	[illegible]6	5[illegible]	77	45
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	80	[illegible]8	[illegible]1	23
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	95	69	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	69	25	70	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	214	5[illegible]	216	75
Akcje kolei lw.-czern. (bez kuponów)	178	5[illegible]	[illegible]	50

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 13 maja.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	59	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	7[illegible]	[illegible]5
Losy z r. 1860	87	40
Akcje banku nar.	72[illegible]	00
" Towarzyst. kred. na 200 gl.	177	90
London 10 fnt. szterlingów	128	15
Dukaty cesarskie sztuka	6	04
Srebro za 100 gl. w. a.	126	25

Przyjechali do Lwowa d. 11. maja.

Pp. Hr. Baworowski W. z Złoczowa, hr. Golejewski A. z Harasymowa, hr. Bees A. z Boniowic, Krzeczunowicz K. z Komarowa, hr. Olizar S. z Szeptyc, Augustynowicz B. z Woszczaniec, Stojałowski J. z Tarnowa, Skirliński J. z Krakowa, Torosiewicz M. z Sasowa, hr. Karnicki T. z Wołczach, Tretter H. z Laszek, Dunlewicz A. i Karyłowicz A. z Polski.

Dnia 12. maja.

Pp. Niezabitowski W. z Uherzec, Rozwadowski J. z Jagielnicy, Swieżawski A. z Kuźmina, Varnavre D. z Mołdawy, hr. Starzyński B. z Derewni, Nowakowski H. z Przemyśla, Pokrajac B. z Wiednia, Dembiński K. z Kańczugi, Hławaczek A. z Krakowa, Morgenbesser A. z Czerniowiec, Aristolel L. z Moskwy, Skrzyński M. z Chłopic.

WODY MINERALNE, sprowadzone wprost ze zdrojowisk tak krajowych, jak zagranicznych, poleca — a za **naturalność i świeżość** takowych ręczy — **F. W. KRÓLIKOWSKI, pod l. 804¼.** 1818 1—5

Słuchacz filozofii, estetycznie wykształcony, mówiący po polsku., po francuzku, po niemiecku i po włosku, życzy sobie towarzyszyć na wystawę paryzką. Bliższa wiadomość pod lit.: **J. H. F.** we Lwowie. 1822.

Do sprzedania:

1. Zbiór ustaw sądowych od r. 178?—1818;
2. Zbiór ustaw prowincjonalnych dla Galicji od r. 1818—1847; 1819 1—1
3. Dziennik ustaw państwa od r. 1848—1864;
4. Zbiór map topograficznych.

Bliższa wiadomość pod nr. 154 w rynku na 2. piętrze. nad sklepem p. Wallacha.

Panom fotografom i miłośnikom fotografii

poleca podpisany swoj suto zaopatrzony skład **kamer, statuetek, ram do kopiowania i t. d.** Od czasu istnienia sławnego zakładu fotograficznego pana **L. Angerera, fotografa nadwornego,** dostarczam wszelkie wyroby rzeczonemu artystycznemu zakładowi. Cenniki na żadanie **bezpłatnie.** 1817 1—3

A. Goldmann.

zakład stolarski i wyrobów dla użytku zakładów fotograficznych w **Wiedniu** na Wiedeniu, Teresienenmgasse 23.

Losy po 50 ct.

nowo urządzonej

loterji zakładów wojskowych,

w celu założenia funduszu dla inwalidów z wojny 1866 roku, w której przeszło **1060 wygranych,** a między temi główne wygrane

1.000 dukatów w złocie.

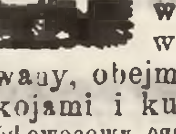
Oryginalne państwowe losy z r. 1839, 1854, 1860 i 1864, za które przy sprzyjającem szczęściu 300.000, złr. 250.000 złr., 230.000 złr., 220.000 złr., 200.000 złr., itd. wygrane być mogą. 1810 2—4

Ciągnienie od 1. czerwca

PROMESY po 2½ złr.

pożyczki państwowej z roku 1864. Główna wygrana 250.000 złr.

Fryderyk Schubuth.



Realność składająca się z dwóch domów murowanych, stajni i wozowni, z których jeden nowo w szwajcarskim guście zbudowany, obejmujący 6 pokoi, drugi z 4ma pokojami i kuchnią. — Do tej realności należy ogród owocowy, ogród jarzynny, pastwisko na 25 sztuk bydła, w całości obejmujący 9 morgów gruntu w najlepszej glebie. w najpiękniejszem i najzdrowszem miejscu miasta Lwowa. ze studnią w dziedzińcu. jest z wolnej ręki zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania.

Chcący nabyć raczy się zgłosić listownie pod literą W. C. we Lwowie nr. 523 czwartej części przy placu Franciszkańskim. 1739 6—10

Tanie i dobre towary

galanteryjne i różne drobiazgowe, albumy na fotografie, perfumy francuzkie, świeże pomady na porost włosów, na wąsy i inne, portmonetki, krawatki, szaliki, szelki, laseczki, fajki węgierskie, cygarniczki. papier, i wszelkie przybory do pisania i różne zabawki dla dzieci poleca **nowo utworzony handel**

G. DYSZKIEWICZA

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej pod l. 67 m., obok rynku głównego. Zamówienia na prowincję uskutecznia jak najspieszniej. 1816 1—3

Łyżki, noże, widelce

we wszelkich formach, z najlepszego

srebra chińskiego

ze znakiem fabrycznym *C & D* pod gwarancją niezmienności, i przy **dwudziestoletniem używaniu o ⅔ tańsze** 1821 1—2 **jak prawdziwe srebro;** takież same **z lunaidu, alpaki i pakfongu,** wyrobu słynnej fabryki **Conraetza i Dittlera we Wiedniu,** poleca prócz innych przedmiotów z tego metalu, **po najniższych, fabrycznych, stałych cenach. skład dla Galicji i Bukowiny**

G. A. Christiana

we Lwowie, ulica Wyższa Karola Ludwika w domu Gromadzińskich pod l. 342.

Do amatorów dobrej herbaty!

Odebrałem świeży transport herbaty z Hong-Kong w dwóch gatunkach, nadeszłej do Londynu okrętem Erlking, której każdego czasu dostać można po złr. 4 i 3 za funt. ***We Lwowie*** *ulica św. Jana l. 897, kamienica W. Onyszkiewicza na 1. piętrze.* 1647 10—12

Biorącym funtów 10 daje rabatu funt, zaś 6 funtów przesyłam franco. Zamówienia z prowincji uskuteczniam natychmiast.

Ksawery Górski.

Zakład hydropatyczny w Geltschberg,

u stóp góry **Sedlo** w **Czechach**

w najponętniejszej okolicy obw. Litomierzyckieego, zwanego rajem czeskim. 2 mile od kolei pragskodrezdeńskiej, ostatnia stacja Terezin (Teresienstadt), pocztowa i telegraficzna Auscha otwartym został na r. b. z d. 1. kwietnia.

Właściciele zakładu pozyskali na kierownika lekarskiego hydrotherapeute poleconego im przez najkompetentniejsze powagi, który prócz umiejętnie uregulowanego leczenia za pomocą wody, także oddział na tak zwane leczenie Schrotta w zakładzie zaprowadza. Znosić się z nim można po polsku pod adresem: Direction der Wasserheilanstalt in Geltschberg. poczta jak wyżej. W razie zamówienia posyła się po chorych powozy do Terezina. 1636 3—5

Z administracyi zakładu.

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczalnego **Fosforanu żelaza** Doktora **Leras** przeciw **bladaczce, boleści żołądka, braku krwi,** na przywrócenie **jędrności naturalnej ciała i rozwinięcie ciałotworu delikatnych osób.** Bo w rzeczy samej preparacja ta łączy w sobie wszystkie żywiody wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej. doktor umiejętności p. **Leras,** aptekarz, profesor chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. — Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacji sławnych lekarzy i uczonych:

„Jestto preparacja żelazista wyborna dla chorych, których organa trawienia, nie mogą znieść wszelkich innych preparacyj żelazistych. *Soubeirau* profesor szkoły medycznej i farmaceutycznej w Paryżu.

„Według mego zdania, jestto jedna z najlepszych preparacyj żelazistych. Użycie tej sprawia bardzo rychłe i pomyślne skutki.“ *Aran,* lek. w szpit. Św. Eugenii w Paryżu

„Stan płynny tej preparacji daje jej ogromną przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelazistemi, według mnie, jest ona wyższą nad wszelkie preparacje jodowe.“ *Arnal,* lekarz nadworny cesarza Napoleona.

„Ze wszystkich preparacyj żelazistych. nie masz, podług mnie, ani jednej, coby działała tak skutecznie i tak szybko bez utrudnienia żołądka jak fosforan żelaza.“ *Baume, Bigot, Follet, Prevost,* lekarze szpitali paryzkich.

„Skutki tej preparacji są szybkie i niezawodne.“ *Debout,* redaktor naczelny dziennika *Bulletin thérapeutique.*

„Ze wszystkich preparacyj żelazistych, przez fosforan żelaza otrzymuję najprędsze i najpomyślniejsze skutki.“ *Debout,* lekarz szpitali paryzkich.

„Nie sprowadza nigdy zatwardzenia, i służy jak najlepiej temperamentowi osób nader delikatnych.“ *Favrol.* 1520 6—8

Zarządzający warsztatem **(Werkführer)** wyrobni zapałek, uzdolniony, w tym zawodzie lat 10 pracujący, obeznany z manipulacią, rodem z Czech, poszukuje **umieszczenia**

w FABRYCE ZAPAŁEK i wyrobów zapalnych.

Bliższą wiadomość udziela z grzeczności pisemnie lub ustnie pan **J. Jan** we Lwowie przy ulicy Zielonej pod l. 685¼ na 1. piętrze, obok wyrobni zapałek pana Dydackiego. 1785 3—3

ZAKŁAD HYDROTERAPEUTYCZNY

we LWOWIE pod l. 348¾ w takzwanej realności KISIELKI, za zezwoleniem Wysokiego ministerjum spraw wewnętrznych pod nadzorem jednego z tutejszych lekarzy, **doktora medycyny,** otwiera się ***dnia 20. maja 1867,*** pod umiarkowanemi warunkami. — Bliższą wiadomość ustnie lub listownie udziela właściciel zakładu. **Franciszek Blank.** 1820 1—4

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1 złr. 40 ct.

tylko po 40 ct. austr. wal.

u pana **Berlinera** we LWOWIE; u pp. **Schaltera i Spółki** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłowskiego** w TARNOWIE. 1638 5—24

Skład główny u *C. Spitzmüllera* apekarza w **Wiedniu.**

Skuteczność Syropu chrzanowego z jodem.

Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimault et Cp., aptekarzy nadwornych księcia Napoleona w Paryżu, którego skuteczność powszechnie jest znaną, wyrabia się ze soku roślin anti-skorbutycznych. — Zawiera on w sobie jod w stanie kombinacji organicznej i uważany jest za najlepszy środek, mogący zastąpić tran rybi. — Doskonałość preparacji tego środka, skłania nas do przytoczenia opinii o nim najznakomitszych lekarzy paryzkich, którzy go ciągle swoim pacjentom przepisują.

„Syrop chrzanowy z jodem jest środkiem łagodnym, niezawodnym i nieocenionym w słabościach dzieci, nietylko uzupełnia działanie tranu rybiego, ale i zastąpić go może w razie potrzeby ze zupełnym skutkiem.“ *Dr. A. Cazenave,* lekarz szpitalu Św. Ludwika w Paryżu.

„Syrop chrzanowy z jodem jest bardzo pożądanym środkiem w leczeniu słabości skrofulicznych i limfatycznych. Przyjmują go bardzo często z pomyślnym skutkiem w początkach suchot, jako środek uzupełniający kurację Tranem.“ *Dr. A. Charrier,* były naczelnik kliniki paryzkiej.

„Zawsze otrzymaliśmy pomyślny skutek z użycia Syropu chrzanu jodowego bądź na odnowienie krwi, bądź jako uzupełnienie leczenia suchot, skrofuł i limfatyzmu, za pomocą Tranu.“ *Dr. Farrol,* autor dzieła „O kuracji słabości kobiet.“

„Syrop chrzanowy z jodem jest najdzielniejszym środkiem na organizmy limfatyczne. Widziałem rany skrofuliczne, którym niczem zaradzić nie było można, gojące się nadzwyczaj szybko pod jego wpływem. Widziałem dzieci, dotknione tuberkułami na kościach, zupełnie wyleczone.“ *Dr. Guesnard,* lekarz szpitali paryzkich.

„Syrop chrzanowy z jodem, posiada wszystkie własności Tranu, prócz nieprzyjemnych smaku i woni.“ *Dr. Guibout,* lekarz szpitali, prezydujący w Tow. lek. paryzkich.

„Syrop chrzanowy z jodem pp. Grimault et Cp. zawiera ½ na sto jodu, w stanie kombinacji organicznej, podobnej do jodu, jaki się znajduje w Tranie.“ *Dr. Kleczyński,* profesor chemii, biegły przy sądach wiedeńskich. 1523 6—8

ESSENCJA Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1551 18—32

2½ — 6 — 10 i 12wiadrowe BECZKI **można** nabyć **w hotelu George.** Bliższa wiadomość w miejscu. 1778 3—3

Godna jest uwagi

c. k. uprzywil.

kompozycja do politurowania

najodpowiedniejsza dla stolarzy, tokarzy, handlujących meblami i dla osób prywatnych do politurowania mebli. Ta nowo wynaleziona kompozycja, która wzbudziła ogólne zajęcie, czyni wiele czasu wymagające i kosztowne politurowanie nowych mebli za pomocą spirytusu zupełnie zbytecznem, gdyż przez użycie kilku kropli tej kompozycji zostają stół lub szafa zupełnie upolitorowane, i w politurowanych przedmiotach tą kompozycją nigdy nie występuje olej.

Użycie tej kompozycji jest proste, a rezultat nadspodziewany.

Używane meble mogą być wypolitorowane prostem potarciem szmateczką w tej kompozycji zmoczoną i otrzymają taki połysk, jakiego przez politurowanie spirytusem osiągnąć nie można.

Jedną flaszeczką tej kompozycji można wszystkie sprzęty pokoju odnowić.

Cena większej flaszeczki z przepisem użycia kosztuje 60 ct., małej flaszeczki 40 ct. w. a.

Główny skład rozsyławczy utrzymuje

Fried. Müller,

w Wiedniu, Gumpendorf, Hirschengasse Nr. 8,

który wszelkie listowne zamówienia za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą spełni natychmiast.

Główny skład dla Galicji u KAROLA SCHUBUTHA we Lwowie, ulica Krakowska pod l. 150 m.

Przy przesyłkach liczy się za opakowanie od flaszeczki 10 ct. 1705 3—30

ZAPROSZENIE

do subskrypcji na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kapitał 3,000.000 złr. w wal. austr.

w 15.000 akcjach po 200 złr. w walucie austrjackiej.

Podpisani założyciele subskrybowali **2.500 akcyj** w kwocie **500.000** złr. w walucie austrjackiej, w drodze prywatnej subskrypcji umieszczono **już 4.693 akcyj** w kwocie **938,000 złr.** w. a., resztujące zaś **7.807 akcyj** przeznaczono do rozebrania w drodze publicznej subskrypcji.

Do subskrypcji wyznaczony został termin **od dnia 9. do 23. Maja 1867 roku,** w którym to dniu subskrypcja **zamkniętą** będzie.

Spisy subskrypcji złożone będą:

We Lwowie w biórze Komitetu założycieli c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotycznego (w kantorze dawniej Hauser & Violland przy ulicy Długiej) w **Krakowie** w Kantorze pana Stanisława Feintuch i w biórze Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia; w **Brodach** w domu bankowym panów Nathausohn Kallir; zaś w **Bochni, Brzeżanach, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Trembowli, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie i Żółkwi** w biórze Naczelnictwa gminy miejskiej.

Przy suskrypcji złożona być musi kaucja po 20 złotych wal. austr. na każdą akcję, bądź w gotowiźnie, bądź w papierach publicznych według ostatniego kursu giełdy wiedeńskiej, w książeczkach galicyjskiej Kasy oszczędności, w asygnatach kasowych c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub Banku anglo-austrjackiego. Na złożoną kaucję kwit wydany będzie.

Jako pierwsza wpłata rozpisane zostają **40 procent** czyli **80 złr.** wal. austr. na każdą akcję, które najpóźniej do dnia 23. Czerwca 1867 roku zapłacone, być muszą. Po uskutecznionej wpłacie kaucja w papierach publicznych złożona zwróconą, kaucja zaś w gotowiźnie wniesiona policzoną będzie na rachunek wpłaty przypadającej, i zarazem interymalne akcje z kuponami subskrybentom wydane zostaną.

Dalsze wpłaty, jeżeliby dobro przedsiębiorstwa tego wymagało, rozpisane być mogą tylko w **skutek uchwały walnego zgromadzenia** akcjonarjuszów na wniosek **Rady nadzorczej** w ratach **nie większych jak po 10 procent** nominalnej kwoty, w przerwach przynajmniej trzechmiesięcznych. Termina tych wpłat zawsze 30 dni naprzód gazetami ogłoszone będą.

Subskrypcja, w powyższy sposób dokonana, uważana będzie zarazem jako przystąpienie do c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, pociąga więc za sobą poddanie się dotyczącym statutom i uznanie za ważne wszystkich powstanowień, przez założycieli celem ukonstytuowania tego przedsiębiorstwa powziętych.

Na mocy §. 61. statutów posiadanie dziesięciu akcyj daje prawo do jednego głosu na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Zakres działania c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego, według statutów przez Najjaśniejszego Pana zatwierdzonych, jest następujący:

1. Udzielanie pożyczek hipotecznych na nieruchomości, w gotówce lub w listach zastawnych przez Bank wydawać się mających.
2. Nabywanie sum, na dobrach ziemskich lub domach hipotekowanych.
3. Udzielanie zaliczek na wszelkiego rodzaju obligacje rządowe i papiery publiczne, na giełdach austrjackich urzędownie notowane, i eskontowanie takowych.
4. Eskontowanie wekslI, tudzież załatwienie ich domicylowiania i inkasowania.
5. Przyjmowanie gotówki na bieżący rachunek, wydawanie oprocentowanych kwitów kasowych w najmniejszej kwocie po 50 złr. wal. austr.
6. Utrzymywanie ze stronami rachunków bieżących, bądź w drodze wydawania assygnat (Checks), bądź przez przepisywanie na stronnicach przekazanych.
7. Załatwienie wszelkich czynności Banku komisowego.
8. Udzielanie kredytu statutem określonego przedsiębiorstwom społeczno-ekonomicznym, podniesienie przemysłu i handlu w ogóle dobrobytu na celu mającym.
9. Udzielanie pożyczek pomniejszym przemysłowcom i rzemieślnikom, za należytem bezpieczeństwem, z kasy zalic,zkowej z Bankiem hipotecznym połączonej, nakoniec:
10. zastrzegł sobie c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, rozszerzyć swój zakres działania w ten sposób iż dawać będzie zaliczki na płody rolnicze i zajmować się komisowo zakupnem i sprzedażą takowych.

Lwów dnia 1. Maja 1867.

Założyciele c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki,
Stanisław hr. Gołuchowski,
Alfred Józef hr. Potocki,
Ludwik Skrzyński,
Józef Kollischer.

1765 6—10

Wydawca: W. Witalis Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

Nowy minister rolnictwa.

Hrabia Alfred Józef Potocki przyjął tekę ministerstwa rolnictwa w przyszłej Przedlitawii.

Kiedy to ministerjum przedlitawskie, utworzone na wzór węgierskiego, wystąpi na jaw, nie wiadomo jeszcze. Zdawałoby się jednak, że pan Beust zamyśla stanąć dnia 20. maja przed Radą państwa z faktem dokonanym podziału państwa na dwie połowy, podziału, uosobionego w dwóch oddzielnych ministerjach, przed- i zalitawskim. Inaczej bowiem nie można sobie tłómaczyć dla czego już teraz tworzy pan Beust ministerjum przedlitawskie, chociaż jeszcze ugody węgierskiej Rada państwa nie przyjęła, a więc i organizacja państwa jeszcze nie jest jeszcze finalnie zadecydowaną.

Dla nas fakt utworzenia osobnego ministerstwa rolnictwa w ministerjum przedlitawskiem i oddanie tej teki Polakowi, ma jeszcze szczególniejsze znaczenie. Ministerjum p. Beusta, widać zamierza Przedlitawię tak samo zcentralizować jak są Węgry z wyjątkiem Kroacji zcentralizowane. Oddając tekę rolnictwa Polakowi, zapewne dla pozyskania delegacji polskiej dla swych projektów, ministerjum tem dowodzi:

Najpierw, że nie myśli o osobnym ministrze czy kanclerzu dla Galicji, w którymby uosobiała się autonomia Galicji, tj. ministerjum pana Beusta prośby sejmu galicyjskiego o kanclerstwo nie uwzględniło, chociaż cesarz sam deputacji galicyjskiej, wręczającej mu ten adres przyrzekł, iż „gdy przyjdzie do organizacji państwa, wzięta będzie prośba ta pod bardzo pilną uwagę i uwzględnienie.“

Powtóre, ministerjum tem oddaniem teki rolnictwa Przedlitawii panu hr. Potockiemu, wyraźnie wypowiada, że nie podzieli planu autonomistów niemieckich i niektórych innych niemieckich partyj, aby w odbywającej się organizacji państwa nadać Galicji taką samą autonomię jaką Kroacji ofiarują Węgrzy w składzie korony węgierskiej, gdyż w takim razie w przedlitawskiej radzie ministrów zasiadaćby musiał Polak, osobny minister dla Galicji, ale nie Polak minister rolnictwa dla Przedlitawii.

Pan hr. Alfred Potocki zaś przyjęciem teki ministerstwa przedlitawskiego rolnictwa okazał, iż zgadza się na to pojmowanie rzeczy, na ten kierunek pana Beusta.

Pan hrabia Alfred Potocki ma wobec rządu i kraju podwójny charakter. Jest dziedzicznym członkiem Izby panów, i jest na lat sześć obrany delegatem sejmu galicyjskiego do Izby niższej Rady państwa.

Jako członek dziedziczny austrjackiej Izby panów mógł bez oglądania się na zdanie galicyjskiej delegacji i na zdanie sejmu galicyjskiego, przyjąć tekę ministerstwa rolnictwa. Naród zaś liczyłby się z nim wtedy co do tego kroku jako z pojedynczem indywiduum.

Jako delegat sejmu do Izby niższej powinien był się pierwej znieść koniecznie z delegacją i w porozumieniu z nią postawić warunki, poczynić postanowienia swe.

Nie wiemy czy hrabia Alfred Potocki przyjął tekę jako par dziedziczny, czy jako delegat sejmowy, t. j. czy to uczynił w porozumieniu z delegacją, czy bez porozumienia.

Jeżeli to uczynił bez porozumienia, a więc jako dziedziczny członek Rady państwa, toby powinien był zarazem złożyć mandat delegata sejmowego, gdyż wtedy między nim a sejmem i delegacją sejmową ustał zupełnie wszelki związek.

Przegląd polityczny.

Wiedeń. O stanowisku autonomistów niemieckich w przyszłej Radzie państwa piszą z z Gracu do *Debatte*: „Można to nazwać czczą kombinacją, jeźli kto utrzymuje, że p. Beust p. Maurycego dr. Kaiserfelda na prezydenta Rady państwa mógłby proponować. W tutejszych kołach politycznych, nazywają tę pogłoskę próżnym tylko wymysłem, bo sądzą że w tej Radzie przyjdzie p. Kaiserfeldowi o wiele znaczniejszą odegrać rolę, jak tylko reprezentować Izbę i kierować jej naradami. Mogę upewnić, że w tutejszym obozie autonomistów bynajmniej niema najmniejszego wahania się, ani też nie przerażono się mocno nowym zwrotem w kwestji państwowej, jak głosi stara *Presse*; tem mniej jest to prawdą że p. Kaiserfeld albo p. Rechbauer chcą powstrzymać się od udziału w wiedeńskich naradach przedwstępnych, co do przyszłej Rady państwa, **bo dopiero dziś** zostali obaj ci koryfeusze tutejszych autonomistów uwiadomieni, że narady takie rzeczywiście odbywają się w Wiedniu dwa razy na tydzień. Stanowisko ich obecne, które tak mocno nie podoba się w Wiedniu, wypływa z tąd, że oni tych na pół prywatnych konferencyj żadną miarą nie mogą uważać za arenę na której możnaby na serjo walczyć „za państwo i wolność.“ Gdy zbierze się rajchsrat, to wtedy dopiero zajmą autonomiści odpowiednie stanowisko na arenie parlamentarnej. Bo na pustą grę słów niechcą ani p. Kaiserfeld, ani p. Rechbauer ni czasu, ni trudu daremnie marnować.“

Praga 10. maja. Jeżeli ostatnie kroki politycznych czeskich mężów stanu zasługują na potępienie, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że droga, którą rząd obrał w tym kraju, także nie prowadzi do celu. Po rozwiązaniu dawniejszego sejmu, ze wszystkich okolic kraju nadsyłano do dzienników czeskich telegramy, wyrażające wota ufności posłom czeskim, którzy głosowali przeciw wysłaniu delegatów do Rady państwa. Wiele takich telegramów pochodziło od rad gminnych i powiatowych. Obecnie zarządzono podobno śledztwo, ażeby władzom politycznym [illegible] przekonać się, czy uchwały odnoszące się do owych wotów ufności, zapisane są w protokołach. Jest ogólne mniemanie, że rady powiatowe i gminne, które powzięły uchwały tego rodzaju, będą rozwiązane z powodu, że przekroczyły zakres swojego działania. Mamy jeszcze nadzieję, że przypuszczenie to okaże się mylnem i byłaby to doprawdy dziwaczna szykana, która nietylko nie przyniosłaby zamiarom rządu najmniejszej korzyści, ale nawet powiększyłaby jeszcze i tak już ubolewania godne rozdraźnienie umysłów w Czechach.

Paryż d. 10. maja. *Opinion Nationale* w numerze swoim z d. 10. b. m. zajmuje się moskiewską Wystawą etnograficzną, w artykule napisanym sympatycznem piórem Labé'go.

Opinion Nat. nie łudzi się pod względem ambitnej doniosłości skromnej z pozoru wystawy, artykuł zaś poprzedza ustęp z książki p. Edwarda Talbot; „Europa dla Europejczyków.“ Ustęp ten brzmi: „Moskwa zajmuje siódmą część mieszkalnej powierzchni ziemi, i jest 51 razy większą od Francji. Liczy ona 82,272.000 ludności. Z Moskwy, tego miasta katów, do Warszawy, miasta męczenników, jest 149 myriametrów, t. j. większa połowa drogi z Moskwy do Paryża, bo z Warszawy, dziś sztabskwatery barbarzyństwa moskiewskiego, do stolicy gallijsko-romańskiej cywilizacji jest tylko 145 myriametrów, a 98 myriametrów dzieli Warszawę od Strasburga. Koleje żelazne zbliżyły Moskwę o 25 godzin jazdy od naszych granic, a przy powolnej jeździe pociągu kolei żelaznej, przednia straż moskiewska może w 49 godzin stanąć u mostu w Kehl.“

„Odtąd Moskwa i Europa patrzą twarzą w twarz na siebie: cywilizacja lub barbarzyństwo, oto dziś pytanie!“ P. Talbot stawia oprócz tego w dziele swojem następujące pewniki: „Moskale nie są Słowianami, ale Tatarami, (Turańczykami), nie są Europejczykami, ale Azjatami.“

Do tych słów p. Talbot nawiązuje *Opinion Nation.* następujące uwagi:

„Dzieło p. Talbot w szczególny sposób przypada do etnograficznej wystawy w Moskwie.“

„Za kilka dni w Moskwie uroczyście święconem będzie owe wielkie, krwawe kłamstwo, urągające historji, cywilizacji i ludzkości; kłamstwo, wynalezione przez pisarzy, stojących na żołdzie owładnej Katarzyny: kłamstwo, które przedstawia fińską, tatarską, hańską, jednem słowem: turańską Moskwę, jako będącą na czele ludów słowiańskich; kłamstwo, które cara, dziedzica morderców Wielkiego Nowogrodu i czwartego z kolei .... Polski, cara, prawowitego następcę Attyli i Dżengis-chana, robi głową Słowiańszczyzny!

Opinion Nation. stwierdza, że dzienniki polskie, węgierskie i austrjackie: *Presse, Wanderer, Gazeta Narod.*, ostrzegły Europę o spisku, uknutym przez carat przeciw wielkiej rodzinie narodów europejskich. *Opinion Nat.* mówi dalej:

„Deputowani zdradzonych, sprzedanych ludów słowiańskich udają się do Moskwy, by tam ucałować stopę Tatara, by fraternizować z azjatyckim najazdem. Synowie chrześcijańskich rycerzy, towarzyszów Jana Hunyadego, Skanderbega i Macieja Korwina, jadą zaprzysięgać przymierze i przyjaźń synom Attyli, a w pielgrzymce tej muszą przejść po trupie Polski!

„Położenie jest niebezpieczne. Moskwa od trzech lat ukształciła prawie podwójną. Na zachodzie zrobiła ona wyłom. Warszawa, dziś twierdza moskiewska, wbita jest jak klin w samo serce Niemiec. Ztamtąd, barbarzyństwo zagraża Renowi, Dunajowi i Adrjackiemu morzu.

„Na Wschodzie, Moskwa posunęła się aż do okolic, z których wyszła swój początek. Zdobywszy Turkestan, ujęła w karność pogańskie hordy, które jutro już może zamierza rzucić na Europę, jak wiatr pustyni rzuca ćmę szarańczy na uprawne role. Z Bochary zagraża ona Indjom angielskim i Persji, kolebce aryjskiego rodu, który jest naszym rodem. Pułki nad Prutem, pułki w Kaukazu, tatarskie czernie Bucharji, okalają Turcję żelaznym obręczem, a gdyby jutro Turcja runęła, Moskwa mogłaby okazać Grecji całą energię swojej miłości, dusząc ją w swoich objęciach.

„Wszystko to byłoby niczem, gdyby Europa była pewną siebie. Z jej strony, wola sama wystarczyłaby, żeby oddalić niebezpieczeństwo. Zmora niebezpieczeństwa istnieje nas tylko dla tego, że spimy.“

„Na nieszczęście, nietylko sami południowi Słowianie sprzymierzają się z Azjatami, którzy podbili Słowian północnych. Dwa wielkie narody, jeden w Europie, drugi w Ameryce, dwa narody cywilizowane, chrześcjańskie, przejęte, choć w nierównym stopniu, nowożytną zasadą wolności, podają rękę nieprzyjaciołom cywilizacji, chrześcjaństwa i wszelkiej wolności, otwierają im drogę, stają się ich przednią strażą, ich przewodnikami. Znane są sympatje, które nie raz objawialiśmy dla Prus i Zjednoczonych Stanów. Broniliśmy obu tych państw protestanckich, z których jedno jest republiką, a drugie konstytucyjną monarchią, w ciężkich dniach próby, — w dniach, w których zdawało się, że Prusy ulegną reakcji klerykalnej, w dniach, gdy zwolennicy niewoli oblegali republikanów Nowej Anglii w stolicy ich federalnego państwa.

„Jest jednak zbrodnia, której historja nie przebaczyła nigdy ani Prusom ani Zjednoczonym Stanom, a zbrodnią ta jest przymierze tych dwóch narodów z carymem. Już wielka republika przyjęła w zakład przyjaźni carskiej posiadłości moskiewskie w Ameryce. Wiadomo, że w Berlinie, w radzie króla pruskiego, rzeczy tak stoją, że sam p. Bismark naraziłby się na utratę teki, gdyby okazał zbyt wielką oziębłość dla przymierza moskiewskiego.

„Niech się Prusy i Zjednoczone Stany zastanowią nad tem; niech nie poświęcają przyszłości Niemiec z jednej, a przyszłości zasady wolności z drugiej strony, zawierając z Moskwą traktat zdrady dla kilku chwilowych korzyści i dla kilku niepewnych zdobyczy.

„Zjednoczone Stany mają żal do Francji i do Anglii za ich stanowisko w czasie wojny z secesjonistami. Prusy, nieco odurzone świeżemi swemi tryumfami, znajdują się na zgubnej pochyłości, która prowadzi do szalonych przedsięwzięć. Ale ani żale rządu washingtońskiego, ani ambicje berlińskiego gabinetu nie mogłyby w żaden sposób usprawiedliwić przymierza z państwem, które jak morowa zaraza i jak cholera rozciąga się niszcząc od Wisły do cieśniny Behringa.“

Włochy. Włoski minister finansów przedłożył Izbie raport skarbowy. Deficyt do końca 1868 roku wynosić będzie 580 milionów franków. Deficyt straszny, przy którym trudno utrzymać się na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa. Podług telegramu trudno zrozumieć jak ministerjum zamyśla temu deficytowi zaradzić. Widać tylko, że pokrytym on będzie przez specjalny podatek, na dobra duchowne nałożony, z którego 170 milionów zaraz dadzą się zrealizować, reszta zaś w przeciągu lat czterech. Te dobra poduchowne, które już mają stałych posiadaczy, obróconemi zostaną na utrzymanie wyznania i pensje duchownych.

Z przedłożonego raportu i pięknych projektów, jedno godzi się podnieść z należnem uznaniem, że wielka sprawa wolności kościoła w wolnem państwie, została oddzieloną od pomysłów i eksperymentów finansowych.

Wracając do strony finansowej, ministerium odkłada poważniejsze reformy i oszczędności do r. 1869. Obiecuje rychłe zniesienie przymusowego kursu banknotów, na teraz zaś, dzięki podatkowi na dobra duchowne, gabinet o przyszłość finansową spokojny. W raporcie nie ma wzmianki o nowej pożyczce 300 milionów; ciekawem jest jednak na co obróconą zostanie, skoro deficytowi w inny sposób będzie zaradzonem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 8. maja.

(*S*) W jednej z ostatnich korespondencyj pisałem o poglądzie moskiewskiej postępowej partji na sprawę polską. Dziś chciałbym pomówić o innym poglądzie jej, który nie mniej powinien zajmować nas, a mianowicie o zapatrywaniu się na sprawy: wschodnią i tak zwaną „sprawę słowiańską,“ żeby wam wskazać, że nawet w tej partji, pojmującej całą szkodę, którą wyrządza Moskwa ludzkości, przez szalone rozszerzanie granic swoich, zaborcze myśli stoją na pierw-

Potrzeba ćwiczeń gimnastycznych dla płci żeńskiej.

Jeżeli dowiedzioną jest rzeczą, że uzasadniony na podstawie anatomji i fizyologji ruch ciała, umiejętnie do wszystkich części ustroju ludzkiego zastósowany, jako czynnik rozwoju, wzrostu, zręczności i gibkości ciała, tworzy niejako drugą połowę środków, używanych po zakładach naukowych gwoli wyprowadzeniu uczącej się młodzieży na stopień prawdziwej, *zupełnej* ludzkości, na *całych* ludzi, którym obok nabytej w szkole tęgości i sile ducha, towarzyszy też działalność i sprężystość fizyczna; jeżeli wiemy, że ruchy gimnastyczne dla tej właśnie klasy ludzi niezbędnie są potrzebne, którzy powołaniem swojem na życie siedzące i nieruchome prawie skazani, przy codziennem zatrudnieniu swojem, nie mają wcale sposobności wyrobienia swych władz i sił fizycznych, któremi nas dobrotliwa matka-przyroda tak hojnie obdarzyła; tedy wcale nie powinnibyśmy się dziwić twierdzeniu, że gimnastka umiejętnie do właściwości budowy żeńskiego ciała zastósowana, tak dla uczącej się młodzieży żeńskiej, jako też i dla dorosłych panien, a nawet dojrzałych kobiet, w pewnym względzie jest daleko potrzebniejszą niż dla osób płci mężkiej. Mężczyzna bowiem, aczkolwiek częstokroć do siedzącego, nieruchomego życia zmuszony — przecież już to temperamentem, już też przyjętem w towarzystwie stanowiskiem, które mu daleko większą niż kobiecie pozostawia wolność działania, może brak fizycznego ruchu przy zajęciu swem fachowem wynagrodzić sobiem graniem w piłkę, kręgle, bilard, jeżdżeniem na koniu, dalekiemi na wolnem powietrzu wycieczkami i t. p. podczas gdy kobieta „lepszego towarzystwa“ od niektórych tego rodzaju zabaw i gier zupełnie wykluczona, we wszystkich zaś w stosunku do mężczyzn ograniczona, skazana jest prawie wyłącznie na życie w murach nieruchome lub też zbytnią jednostajnością ruchów, przy codziennem jej zatrudnieniu, jednostronne. Ztąd też pochodzi, że kobiety daleko częściej niż mężczyźni zapadają na gnuśność i nieprawidłowość w obiegu krwi, na zbyt wielki napływ krwi do pojedynczych części ciała, mianowicie do głowy, płuc i tym podobnych, a równocześnie na bezkrewność i zimno w nogach; ztąd często u małych dziewcząt napotykamy chorobę na robaki i złośliwość, ztąd u dorosłych panien bladnicę, grymasy i tysiączne niezadowolnienia; ztąd u kobiet dojrzałych, histerją i przedraźnienie nerwów. Mięśnie z braku ćwiczenia przez całe życie pozostają wątłe, niewyrobione, a niemoc i bezsilność ogólną jest cechą kobiet „lepszego stanu“. Z jednostajności ułożenia ciała przy igle, książce i pończosze garbią się plecy a skłaniają się naprzód ramiona, zwęża się klatka piersiowa; ze zbytniego siedzenia grubnieje zanadto kibić; a te braki u swych córek starają się matki sztucznie usunąć, krępując je gorsetem i sznurówką; i tak od dzieciństwa prawie z niemi postępując, czynią je tak zawisłemi i niewolnicami tego ubrania, że panienka bez sznurówki chwieje się jak trzcina, i nie zdoła w żaden sposób utrzymać ciała w należytej równowadze. Pytam się więc każdego bezstronnie sądzącego, czy takie chwiejne, blade, bezsilne postacie, jakie prawie ogólnie w tegoczesnym świecie żeńskim spostrzegać się dają, mogą nam służyć za ideał rozsądnego wychowania? Nie, takie twierdzenie byłoby największem zapoznaniem matki naszej przyrody, która nas wszystkich na podobieństwo bóstwa, a zatem tęgich silnych i dzielnych utworzyła; byłoby to największem ubliżeniem płci pięknej, która z natury posiada wszelkie władze i zdatności, aby przez zastósowane do wiecznych praw przyrody wychowanie wyrobić się na dzielne niewiasty, błyszczące w całej swej wszechstronnej okazałości, jako towarzyszki życia swych mężkich współobywateli, którzy też z swej strony przez całkowite wychowanie na zupełnych mężów wyrobić się powinni!

Gimnastyka ma zaradzić tym brakom cielesnym, by tysiącznym niestosunkom i sprzecznościom między duszą a ciałem, częstokroć ubliżającym godności człowieka, który stworzony na podobieństwo boskie, w skutek niedostateczności w wychowaniu i niestósowności w życia sposobie, staje się nieraz niedołęgą, wszechmądrości i dobroci stwórcy urągać się zdaje.

Urządźmy zatem przy każdym naukowym zakładzie, gwoli rozwojowi i wyrobieniu cielesnych sił uczącej się młodzi stosowną szkołę gimnastyki, w którejby po odbytych umysłowego zajęcia godzinach, dzieci pod przewodnictwem umiejętnego nauczyciela, podzielone na oddziały wedle wieku i indywidualnego uzdolnienia, wszechstronne ruchy ciała wykonywać, i tym sposobem jednostronności wykształcenia lub też nieprawidłowemu rozwinięciu pojedyńczych części ciała zapobiedz mogły. Panny dorosłe niech mają swe osobne do ćwiczeń gimnastycznych godziny, a kobiety wiekiem dojrzalsze niech wykonują tak zwaną gimnastykę pokojową. Tym tylko sposobem szkoły nasze zdołają wypełnić szczytne swe zadanie, wychować „zdrową duszę w zdrowem ciele“; tym sposobem uzdolnimy ciało, aby kształcącemu się duchowi dotrzymało równowagi, i stało się pod jego zwierzchnem przewodnictwem tęgiem i silnem narzędziem ku wykonaniu zaszczytnych zamiarów duszy; tym sposobem coraz bardziej będziemy się zbliżać do ideału zupełnego człowieczeństwa, jak tego nieosiągnione dotąd wzory w posągach dawnych Greków podziwiamy.

Idąc za chwalebnym postępem zachodniej Europy już i u nas dają się często słyszeć głosy przemawiające z zapałem za gimnastyką. Już gdzieniegdzie i w szkołach ludowych mężkich gimnastyka jako przedmiot naukowy zaprowadzona: jest zatem nadzieja, że uczące się obecnie chłopców pokolenie, wyda nam w czasie dzielnych młodzieńców i mężów zahartowanych na wszelkie koleje losu. Niech że więc i uczące się płci żeńskiej pokolenie, przykłada się ile sił do wszechstronnego prawidłowego wyrobienia władz i zdolności fizycznych, aby niegdyś dorosłym mężkim swym rówieśnikom dorównać pod każdym względem jako ich towarzyszki życia, i stać się w czasie szczęśliwem matkami silniejszych i tęższych niż my potomków.

Zarzut, jakoby przez gimnastykę u panien siła ciała kosztem ich piękności, gracji i powabów się wykształcała, nie jest uzasadniony, i dałby się chyba uczynić gimnastyce źle użytej, nie stosującej się do właściwości żeńskiej ciała budowy. Wszakże gimnastyka umiejętna, odpowiednia delikatności ustroju kobiecego przeciwnie jest środkiem najniezawodniejszym do utrzymania piękności, świeżości i sprężystości ciała i duszy w najpóźniejsze lata. Mamy tego najlepszy dowód, wzór i przykład na ćwiczących się cielesnie hożych i nadobnych córach Anglii lub naszych Czechów, które korzystając z swobód konstytucyjnych i używając w całej rozciągłości praw sobie przysługujących, już w wielu względach nas wyprzedzili! — Otóż tam u doświadczonych od nas zachodnich sąsiadów naszych, po licznych zakładach naukowych ćwiczy się w gimnastyce nietylko młodzież mężka, lecz i panny dzielnym swym rówieśnikom umie sprostać się starają; a najpiękniejsza i najpowabniejsza na całą Pragę jest właśnie ta panna, która już przez lat 12 z pilnością przykłada się do ćwiczeń gimnastycznych. Nie szkodzi zatem gimnastyka płci żeńskiej, lecz przeciwnie jest ona niezbędnym środkiem cielesnego wykształcenia, które dodane do wyrobionego ducha, tworzy dopiero całą, zupełną i doskonałą ludzką istotę.

szym planie, chociaż przykryte płaszczykiem liberalnych dążności i nibyto moralnego tylko zespolenia interesów słowiańskich ludów. Znając ludzi przodujących w tej partji, nie możemy przypuścić, żeby i oni pchali rząd do czynnej polityki w sprawie grecko-słowiańskiej, w myślach zaborczych jedynie dla zaboru. Nie, oni oszukują siebie, myśląc, że rząd moskiewski, uchwyciwszy losy Europy w swe ręce, będzie w stanie stworzyć w niej jakieś nowe życie, więcej odpowiednie, jak życie jej poprzednie. W każdym razie niebezpieczeństwo dla Europy tem większe, bo pokazuje, że w sprawie wschodnio-słowiańskiej rząd moskiewski znajdzie poparcie we wszystkich klasach ludności, we wszystkich odcieniach politycznych. Żeby jaśniej poznajomić czytelników z punktem wyjścia partji postępowej moskiewskiej, musimy zrobić różne wyjątki z ich pisma perjodycznego, w rzeczy tyczącej się tej sprawy.

„Żal, powiadają, bardzo żal, że mianowicie teraz, w tej chwili, gdy przed Moskwą odkrywa się z niespodziewaną szybkością wielka historyczna sprawa, rząd nie umiejący ani ostygnąć po polskiem powstaniu, ani przyjść do siebie po wystrzale Karakazowa, ciągnie się bezmyślnie w tępej reakcji, depce najlepsze zarodki, wali to co wczoraj zbudował, i siejąc w domu śmierć i prześladowania, chce w oddaleniu zbierać wawrzyny emancypatora, oswobodziciela“.

„Takiego zbiegu, takiego zetknięcia się okoliczności, nawet wypadkowych, jak dzisiaj, Moskwa nie doczeka się przez całe wieki.... Jej należy tylko zrzucić z siebie pożyczony mundur, którym ona straszyła i swoich i obcych, wydając siebie za niemieckiego oficera, należy tylko odstąpić od dzikich przyzwyczajeń arbitralności, od chęci zaboru ziem cudzych, żeby prosto i śmiało, bez dyplomatycznych oszukaństw, bez drażnienia, bez paltotu Mieńszczykowa stanąć na czele wschodniego ruchu.

„Wszakże to wstęp do nowego tomu historji powszechnej; czyż my z nią nie wejdziemy, czy nie otworzymy tych podwoi na rozciąż, dla tego tylko, że zanurzeni w różne brudne drobiazgi w domu, zajęci dobijaniem Polski, skrzywieniem narodowego wychowania, zgnębieniem literatury — my nie mamy możności ześrodkować się w najżywotniejszej kwestji, w kwestji, którąby pochłonęła wszystko, zmyła wszystko(?) i którą my możemy zgubić zamiast pomocy. My **jesteśmy zanadto policją, zanadto domem poprawy, żeby być historją i areopagiem ludów.** My obawiamy się o znoszony płaszcz holsztyński, podszyty gronostajami, a czas by było go zrzucić i zacząć nowe moskiewskie życie. W szwach płaszcza tego, w wytartym futrze siedzą wszyscy ci Szuwałowie, Wałujewy, Tołstoje i nawet trychina — Murawiew karmił się w tej zgniliźnie. Człowiek, który go nosi, zamiast tego żeby iść pewnym krokiem do celu, stoi na miejscu, sam nie wiedząc co robić.

„Nic tak nie smuci człowieka, jak pojmowanie rzeczy, obok niemożności namówić ludzi obłąkanych do wejścia na prawdziwą drogę.

„My jednak nie możemy milczeć przy teraźniejszych wypadkach. My czujemy zbliżającą się falę i lękamy się, że w niej nie skorzystają odurzeni reakcją i szaleństwem.

„Kwestja wschodnia zaskoczyła nas w chwili strasznego moralnego upadku, w zimny perjod prześladowania wszystkiego, co jest żywotne, młode i wolne. Zgniła gorączka cynicznego, koniecznego, krwawego tryumfu, niewolniczego uniżenia i azjatyckich więzień z powodu ocalenia cesarza, zmieniła się w spokojny, chroniczny, hororoligarchicznej reakcji, grożącej znieść, przycisnąć wszystko, co było zrobione po śmierci Mikołaja. Zimowy pałac napełniony zbrodniarzami... I ci zbrodniarze w domu chcą oswobodzić grecko-słowiański świat?!...

„Prawda, historja nie uważa na czystość rąk; ona tak przywykła do towarzystwa wszelkich zbrodniarzy, zbójców i awanturników, że i przez nich dobija się do swoich celów, lecz złe żywioły kładą jadowity ferment strasznych chorób, i na długo skrzywiają charakter wypadków.

„Moskwa nie może zmienić zwierzęcej strony przewrotu Piotra I. Francja nie może oschnąć z krwi, przelanej w czasie terroryzmu. Wenecja namiętnie rwała się do Włoch — zkądże ten dźwięk fałszywy w radośnym śpiewie, zkąd to zadumanie na twarzy Włocha? Obraza prawdy, rozsądku, kłamstwo i oszukiwanie mają swoje granice, za które chodzić nie zawsze dobrze.

Niepodobna zabraniać mowy, brać kary od dzieci, łamać katolickie krzyże, wyrzucać obrazy z ołtarzy, zrywać żałobę z kobiet, tłumaczyć szyldy siłą,... niepodobna kąpać się w drobiazgowem, obrzydliwem, brudnem i bezdusznem prześladowaniu i płakać nad stanem prawosławnych kościołów w Turcji i nad zmianą moskiewskiej azbuki na łacińskie abecadło. Niepodobna męczyć w katorżnych robotach najlepszych, najzdolniejszych ludzi naszych a publicznie posyłać zebrane składki Grekom i Rusinom, i wnosić rewolucyjne toasty. Nie podobna, nie czerwieniejąc ze wstydu, posyłać fregaty dla uratowania emigrantów — na prawo, a całe partje za przeciwne zdanie polityczne posyłać — na lewo.

„Wszak Moskwa nie arkusz *Moskiewsk. Wiedomosti*, która w jednej szpalcie dusi zwycięzonego Polaka, a na drugim drukuje rewolucyjne proklamacje do Greków i Galicjan!“

Kronika.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie** odbyło wczoraj swoje drugie i ostatnie posiedzenie. Zebrało się przeszło 50 członków, jak oznajmił zgromadzeniu jeden z proponowanych dyrektorów, a więc potrzebna wedle statutu liczba do kompletu. NB. dla skonstatowania tej liczby nikt nie zapisywał przychodzących. Gdy pan Witalis Smochowski (ojciec) nie był obecnym, więc jako najstarszy wiekiem objął przewodnictwo obrad pan Dulemba.

Najpierw przewodniczący zapytał, czy zgromadzenie przyjmuje *en bloc* projekt nowego statutu, który ułożyła komisja, a który on trzyma w ręku? Wniosku formalnego przyjęcia *en bloc* nikt przedtem nie postawił, a kilku członków zgłosiło się było do głosu w obradach nad projektem. Większość zgromadzenia przez powstanie przyjęła *en bloc* projekt statutu, którego nie odczytano nawet zgromadzeniu.

Potem p. Widmann odczytał z rękopismu projekt instrukcji dla dyrekcji, komitetu znawców i wydziału, na podstawie nie koncesjonowanego statutu. Między innemi w projekcie tym nadano większości wydziału prawo wykluczania członków wydziału, którym większość wydziału byłaby przeciwną, tj. i tych członków, których walne zgromadzenie wczoraj wybrało. Jest to zupełnie nowe, nie zawarte wcale w statucie ustanowienie!

Przewodniczący po odczytaniu tych instrukcyj, chociaż nikt wniosku przyjęcia ich *en bloc* nie postawił, rzekł: Ci, co przyjmują *en bloc* te instrukcje, raczą powstać. Większość zgromadzenia znowu przez powstanie przyjęła *en bloc* te instrukcje.

Na porządku dalszym był wybór prezesa i zastępcy wydziału i dyrekcji, wybór dyrekcji i wydziału. Gdy według statutu osobny powinien być prezes i zastępca wydziału, a osobny prezes i zastępca komisji, a komisja w propozycji swej stawiła wniosek wybrania prezesa wydziału i dyrekcji w jednej osobie, i w jednej osobie obu zastępców prezesów, więc na tę okoliczność zwrócił uwagę pan Błotnicki, radząc trzymać się ściśle statutu. Przeciw temu przemawiał p. Juljusz Starkel, a zgromadzenie większością rozstrzygnęło, aby jeden i ten sam był prezesem wydziału i dyrekcji, i jeden i ten sam zastępcą sobowtóra.

Gdy przystępywano do wyboru samego, część jedna zebranych wyszła z sali. Aby dalszemu zbiegostwu zapobiedz, jeden z członków zamknął zewnątrz salę na klucz, i nie wypuszczano nikogo, kto się nie wylegitymował, iż kartkę głosowania oddał.

Otóż w taki sposób zawiązało się finalnie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie!... Jakaż może być jego przyszłość?

— Zupełnie podzielam szanownego w Chrystusie brata ze Stanisławowskiego zdanie w Nr. 87 *Gazety Narodowej* ogłoszone: aby pieniądze w Moskwie dla Galicjan ruskich zebrane, na podróż do Rzymu kapłanów obrz. gr. w celu asystowania przy kanonizacji św. Jozafata wysłać się mających, obrócone były. Miałbym tylko ten mały uczynić dodatek, aby nasz ukochany **i szczerze katolicki J. Ex. ks. Metropolita** nie zwolenników *Słowa*, a więc naumowiczyzmu, czyli siemiaszkowa, tylko prawdziwych kapłanów unitów-rusinów wybrał do Rzymu. Bo pierwsi na Soborze prowadzonym tamże zebrać się mającym, głosowaliby za upodobnieniem naszego r. g. obrządku z szyzmatyckim, a nie braknie im na to sofistycznych dowodów i przyczyn, wiemy bowiem z historji, że Siemiaszko od puryfikowania unickiego obrządku z łacinizmu dzieło szyzmy na Rusi i Litwie między 1831 a 1839 rokiem rozpoczął, a tak i dzisiaj dzieje się w unickiej chełmskiej dyecezji, i lada dzień przy tamtejszych dla szyzmy życzliwych stosunkach usłyszyć możemy, że kler chełmski, jak niegdyś w 1839 roku ruski w Połocku, zjednoczenie z prawosławiem moskiewskiem wyrzeknie.

Niektórzy z tych zapaleńszych zwolenników *Słowa*, nie mogąc się w katolickiej Austrji i między katolicko-ruskim ludem spełnienia swoich ideałów doczekać, wynoszą się do Chełma i Moskwy — szczęśliwa im droga! a oddechalibyśmy swobodniej...

Lecz wielu, wielu ich zostaje! Jego Ex. ks. Metropolita o nich nie wie. Bo w poczciwości swojej sądzi, że rozporządzenie r. g. ordynarjatu o niezmienianiu samowolnem obrzędów r. g. zachowują się w pełni, bo inaczej dekanaty donosiłyby o winnych!

A cóż? kiedy dekanaty nie donoszą n. p. 1. że tam wyrzucono oboczne ołtarze, tylko jeden ołtarz został, a gdy kler dekanalny na kongregację się zjechał, chciano moralnie ten niejako zmusić do zameldowania mszy św. czytanych (podług szyzmatyków „szeptuchów“) tylko do solennej mszy św. śpiewanej. Poczciwi unici-kapłani oddając wet za wet, zmuszeni byli czekać aż późno dać zgorszenia ludowi i odprawiać czytane msze św. późno; 2. że tam stawiają jakieś krzyże bizantyńskie pokrzywione, niezgodne ani z naszym obrządkiem, ani z zwyczajem ludu; 3. że tam mimo nakazu pasterskiego z roku 1866 nie obchodzono święta katolickiego Bożego Ciała, nie stawiano ołtarzy, bo mówiono: „te ne podobna nam, te podobna latynnykam, a nasze Boże tilo w wełyku piatnyciu;“ 4. że wielu r. g. kapłanów ruskie z tendencyj antikatolickich znane *Słowo* prenumerują, (chociaż wielu stotrzyjnych pod obcem imieniem odbierają) że te *Słowo*, a szczególnie katolickiemu nieprzyjazny dodatek *Pyśmo do hromady* kapłani między ludem rozpowszechniają, osobliwie ostatnie, w którem z dnia 11. lutego b. r. ten szczegół stoi: „Naszy pradidy ne pokorjały-sia św. Otci papi w Rymi, nie patryarchy w Carohrodi. Na raz św. Otec papa w Rymi skazaw, aby Rusyny jemu powynuwałysia, bo win jest naslidnykom św. Petra, **a Spasytel ino św. Petru daw klucz i sylu uprawlaty cerkwoju,“** (t. j.: nasi pradziady nie ulegali św. Ojcu papieżowi w Rzymie, tylko patryarsze konstantynopolitańskiemu. **Lecz raz św. Ojciec papież w Rzymie powiedział,** aby Rusini jemu ulegali, **bo on jest następcą św. Piotra, a Zbawiciel tylko św. Piotrowi dał klucze i moc zarządzać kościołem św.**) A więc kapłani katolicy, którzy artykuł wiary o naczelnictwie Papieża, de primatu Papae, ludowi szczególnie w nauce wykładać, jako ustanowienie boskie powinni, Ojca św. czynią samozwańcem, a wszystkich papieży od św. Piotra uzurpatorami, bo szczególnie nie prawomocnie na tronie zasiadającymi. Ciekawy, jak z tem zgodzić się mogą. Focyusza i przeciwszych hereziarchów itd. itd.

I wiele, wiele szczegółów nie wiadomo Jego Ex. ks. Metropolicie. Potrzeba zpowodować u nas w Galicji wychodzenie pisma katolickiego w obronie wiary św. i kościoła św. unickiego, w którym by sprawki Naumowiczofilów szczególnie przedstawiane były, aby W. c. k. Rząd i duchowne władze dowiedzieć się otrzymały skazówki i oświecenie. Później o tem więcej napiszę tak do gazety jak i do *Tygodnika niedzielnego*.

I potrzeba, aby inteligentni katolicy nie zaniedbywali bywać na radach gminnych i na radach w cerkwiach.

Kiedy Moskwa dybała na zagarnięcie Rusi polskiej i podburzała Ukrainę na Polskę przez szyzmatyków, rząd ówczesny polski, będący w ręku szlachty, nakazał klucze od cerkwi i dzwonnic wziąć dworom do siebie, aby na gwałt buntu nie dzwoniono, a w cerkwiach popi nie podburzali ludu. Ztąd urosła owa sławna bajka o arendowaniu ruskich cerkwi. I teraz, z bytności inteligencji na radach gminnych i w cerkwiach, urość może bajka o uciemiężeniu russkich w Hałyczyni, jak to już raz, z powodu działań sejmowych, urosła. Lecz bajka zostanie bajką, — wielu złemu jednak się zapobieży. *Salus publica ante omnia.*

Nawiasowo wspomnę o arrogancji tej partji (jak ją *Gaz. Nar.* nazywa) moskalofilów, a prędzejby ją partją *Słowo-* albo Naumowiczofilów nazwać można.

Przywłaszcza ona sobie niezawodny wpływ na ck. rząd i władze duchowne. I tak jeden z moich sąsiadów księży administratorów r. g. proszony przezemnie, aby raczył mi i w tym roku pomódz w spowiedzi wielkanocnej, odpowiedział, „że z duszy i serca to by uczynił, lecz boi się prześladowania; mam ja dosyć do cierpienia za tamten rok — przepraszam, ja człowiek w promocji, boję się!“ A więc księża uniccy, prawdziwi katolicy, Rusini, w swojej ziemi, proskrybowani, apostaci, perekinczyki, jak ich ta partja mianuje. Istny terroryzm... Wieleby o nim mówić można.

Chroń nas Boże, abyśmy kiedy pod ich władzę poszli — coby to się z nami działo!... Zapewne tak, jak przy końcu tamtego stulecia na moskiewskiem Podolu działo się z unitami, ks. Strumieńskim, Krasickim itd., gdy nie chcieli dać podpisu na szyzmę, — zamknięto ich do wąziutkich miejsc murowanych, gdzie tylko stać można było, a przez maleńki otwór dawano im lichą strawę. I gdyby litościwa ręka nie była ich oswobodziła, i nie umknęli byli do Galicji prawie nadzy, świat o tych okrucieństwach błahoczestywych byłby się i nie dowiedział.

Kler w naszych obydwóch r. g. dyecezjach, Bogu dzięki, jest przeważnie katolicki, szczerze unicki, między tymi wielu celuje prawdziwem światłem, głęboką nauką i niezachwianą wiarą. Mamy naszych Hrabów, Podolińskich, Zarzyckich, Wolińskich, Czajkowskich i t. d. O gdyby to tacy do Rzymu na kanonizację i sobór św. pojechali z Jego Ekscelencją, naszym najświatlejszym i arcykatolickim metropolitą! Oni potrafiliby św. stolicę apostolską przekonać o potrzebie niektórych zmian w naszej unickiej cerkwi, lecz nie w duchu Naumowiczofilów, ale w duchu katolickim.

I tak byłoby na czasie: 1) zaprowadzić u nas kalendarz gregorjański, aby Europa przestała nas trzymać za barbarzyńców, nie mających świadomości, pierwszych początków astronomii. A są i inne ku temu ważne powody krajowe, socjalne i domowe; 2) skrócenie naszego nabożeństwa; 3) **zaprowadzenie komunii św. dla** świeckich pod jedną postacią. Powody obszerniej później wyłuszczę. Między innemi takie zmiany w naszym grecko-katolickim obrządku dla św. wiary i dla naszego państwa austrjackiego bardzoby korzystnemi były. Dla wiary, bo unia św. nieprzebytym wałem od szyzmy byłaby zasłonięta, — dla państwa, bo Ruś galicyjska byłaby wtedy dla Moskwy bardzo niebezpieczną i niestrawną potrawą, i przestałaby łechcić jej żarłoczny na Hałyczynu apetyt.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 13. maja.

Agio na srebro spadło niesłychanie — muszą więc istnieć jakieś dobre wiadomości z Londynu z sobotniej konferencji. My jednak w dziennikach ich nie spotykamy, a telegraf milczał przez wczoraj.

Natomiast z prac konferencji jesteśmy w stanie zdać sobie jasno sprawę. Na drugiem posiedzeniu d. 9. sformułowano już przyszły układ, mający rozstrzygnąć pokojowo groźny spór luksemburgski. Układ ten do czterech daje się zredukować punktów: neutralizacja Wielkiego Księztwa pod gwarancją Europy; utrzymanie panowania króla holenderskiego nad księztwem; zerwanie wszelkich węzłów, wiążących kraj ten do Niemiec; i jako następstwo, opróżnienie twierdzy przez Prusy, połączone z jej zburzeniem. Po drugiej konferencji nie pozostawało już jak podpisanie układu, które czy nastąpiło dotąd nie mamy wiadomości. Wczorajsze dzienniki poranne wiedeńskie powinnyby zawierać telegram o podpisaniu układu, ponieważ sobotnia konferencja zebrać się miała wcześnie, o 1szej godzinie z południa.

Uderzającem jest, że właśnie w Berlinie i Paryżu do ostatniej chwili najmniej okazywano wiary w pomyślny rezultat.

Najważniejsze wątpliwości ztąd pochodziły, że do 10. maja uzbrojenia we Francji prowadzono z wielkim pospiechem i wszelką jawnością. Prusy niemniej czynnie się przygotowywały, jak tego wiele napotykamy wskazówek. Rozkazy, uruchomiające armię, były gotowe, i spodziewano się ich ukazania lada chwila. Rząd pruski żadnego nie okazał znaku swojej wiary w pomyślny obrót. Sejm berliński nie został odroczonym po pierwszem czytaniu ustawy związkowej, mimo że się tego powszechnie spodziewano, a nawet zapowiadano, bo drugie czytanie przyjść może na porządek, podług pruskiej konstytucji, dopiero 31. maja. Wprawdzie pod względem uzbrojeń francuzkich opowiadano w Paryżu, że w razie nawet załatwienia sporu, Francja zbroić się przy obecnych stosunkach Europy nie przestanie, a Prusy przyjęły gwarancję neutralności, wcale nieodpowiednią ich uprzednim zamysłom. mimo swojej marsowej postawy.

Gwarancja przyjęta przez mocarstwa europejskie nie jest bynajmniej strażą ciągłą nad utrzymaniem w Luksemburgu stanu, mającego się przez układ zaprowadzić, takowa wymagałaby zatwierdzenia angielskiego parlamentu, lecz jest tylko zwykłem poręczeniem neutralności, z którego wypływające obowiązki i zachowanie się zależą od dobrowolnego uznania każdego z gwarantów. Lord Derby w Izbie lordów, a lord Stanley w Izbie gmin wyraźnie oświadczyli, że gwarancja luksemburgskiej neutralności, wcale nie powiększa lecz raczej zmniejsza obowiązki, ciążące na Wielkiej Brytanii, z mocy uprzednich tego rodzaju gwarancji. Gwarancja tego rodzaju nie podobała się zupełnie w Berlinie, jak o tem świadczą liczne korespondencje. Przyjęcie jej jest rzeczywistem ze strony Prus ustępstwem.

Wspominaliśmy już, że sejm berliński odroczonym nie został po przyjęciu Ustawy Związkowej w pierwszem czytaniu, lecz tylko dozwolono prezesowi Izby zwołać członków na najbliższe posiedzenie wtedy dopiero, gdy drugie czytanie przyjść będzie mogło na porządek dzienny, t. j. dnia 31. maja. Korespondenci berlińscy krok ten gabinetu wręcz tłumaczą chęcią mienia pod ręką sejmu, gdyby przyszło do kroków nieprzyjacielskich. — Charakterystyczna oznaka wzmagającej siły tego wsteczno-wojskowego rządu, popieranego przez zaborcze namiętności pangermanizmu. Niegdyś, nie dalej jak rok temu, rząd pruski odraczał Izby reprezentancyjne gdy przychodziły chwile czynienia kroków stanowczych, dziś je zatrzymuje w tychże widokach, mając nadzieję znaleźć w nich narzędzie i poparcie.

I rząd też pruski inaczej traktuje obecnie reprezentację ludową. Kreśląc konstytucję, cofającą kilka dziesiątków lat wstecz parlamentarne instytucje Niemiec, w formach gładkim się staje. Izbie Panów Ustawa Związkowa przedłożoną zaraz nie zostanie, ponieważ rodzi się wątpliwość, czyby to zgodnem było z duchem pruskiej konstytucji, aby ją wnosić przed drugiem czytaniem w Izbie niższej. O tem postanowieniu gabinetu Izba Panów zawiadomioną została dnia 10 b. m. pismem Ministra Stanu, a w tejże chwili obecny w Izbie hrabia Bismark oświadczył że spodziewa się, iż pobudki rządu ocenionemi należycie przez Izbę zostaną, a możliwość utrzymywania, że dzieło konstytucji zostało na nielegalnych dokonane drogach, na zawsze upadnie.

Presse donosi, jako o rzeczy pewnej, że dr. Giskra mianowany będzie prezydentem, a dr. Ziemiałkowski jednym z wiceprezydentów Rady państwa.

Do *Pressy* telegrafują dnia 11. maja. Sejm czeka rozwiązania, ponieważ na wniosek Perkowacza uchwalił, nie zbierać się na posiedzenia, aż potwierdzoną będzie uchwała z r. 1861 o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów sejmowych. Przewodniczący telegrafował o tem zaraz do kancelarji nadwornej. Dzisiejsza uchwała dąży do postawienia na równi Serbów z Chorwatami. Protokół posiedzenia zaraz zatwierdzono, a przewodniczący Suhaj zamknął posiedzenie, nie naznaczając dnia następnego posiedzenia. Posłom obecnym przy tych uchwałach miano wyprawić owację z pochodniami.

Poseł fiumański w sejmie zagrzebskim Kopulicz złożył swój mandat.

Z Paryża telegrafują dnia 11. b. m. do *Pressy*: Rząd zapowiada, że załoga pruska z Luksemburga ma być rozłożoną w Esternach, Saar.

Nordd. Allg. Ztg. z dnia 12. b. m. powiada, że ponieważ Luksemburg zostanie unią osobistą połączony z Niderlandami, ustają więc obawy przyłączenia go do obcego mocarstwa. Prawa agnatyczne nie zostają jednak przez to narażone. Do podpisania układu o neutralność żadne nie istnieją zawady.

Po takiej zmianie frontu, organ p. Bismarka przytacza głosy dzienników francuzkich, skarżyć się na nie, dodając, że ton prasy francuzkiej nie może jednak zadziwiać, mimo że trudności ugody usunięte, ponieważ przekonanie utrzymania pokoju, i pewność że Francja nie dąży ani teraz, ani w blizkiej przyszłości do powiększeń terytorjalnych, wtedy dopiero wyraźnie się pojawią w szpaltach francuzkich, gdy opinia publiczna przestanie być niepokojoną coraz nowemi rozporządzeniami wojennemi.

Nordd. Allg. Ztg. czyni uwagę, że Włochy podpisały gwarancję neutralności, jako szóste mocarstwo europejskie.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża. „W Lorient otrzymano d. 9. b. m. rozkaz jak najprędszego uzbrajania wszystkich statków, które są do dyspozycji. Napoleon III. powiedzieć miał marszałkowi Bazaine, że żołnierze, którzy wrócili z Meksyku, będą wkrótce użyci na większym teatrze wojny. Obydwie te wiadomości odnoszą się zapewne do wypadków, które zaszły p r z e d podpisaniem traktatu w Londynie.

Biuro telegr. *Wolffa* donosi, że car 29. bm. wyjeżdża z Petersburga do Berlina, zkąd w towarzystwie króla pruskiego jedzie potem do Paryża.

Petersburgski *Archiw dla torgowli* donosi d. 11. maja: Ośmnaście tysięcy robotników fabrycznych, zaniepokojonych pogłoską o zniżeniu ceł, wystosowało do rządu pismo z zapytaniem, co w tem prawdy?.. Minister skarbu odpowiedział, iż nie sympatyzuje z przekonaniami wolnohandlowemi Molinarego, i nie życzy sobie zniżenia ceł. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż nie widzi potrzeby ustępować przed naciskiem mocarstw zagranicznych względem zniżenia taryfy, chociaż zniżenie ułatwiłoby stosunki z zagranicą. Kwestja zniżenia ceł ma tedy pozostać nieuwzględnioną z powodów politycznych. W tym duchu odpowiedziano robotnikom.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 13. maja. Wczorajszy *Monitor* ogłasza, że układ regulujący kwestję luksemburgską, został w sobotę w Londynie podpisany. Rząd cesarski pospieszy zakomunikować Senatowi i Ciału prawodawczemu dotyczące postanowienia.

Londyn d. 12. maja. Ratyfikacja wczoraj podpisanych traktatów nastąpi w ciągu jednego miesiąca, poczem rozpocznie się opróżnienie twierdzy. Pozostanie Luksemburgu w Związku cłowym, prawdopodobnie jest zawarowanem.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.